

JANUSZ CABAJ (Warszawa)

Herbert L.A. Hart (1907-1992). Z dziejów idei prawniczego pozytywizmu

Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci w myśleniu o prawie nastąpiło wiele istotnych zmian, których zakres i doniosłość powinny być z pewnością przedmiotem niejednej starannej analizy. Lecz choć wiele w myśleniu o prawie się zmieniło, to przecież sam pozytywistyczny fundament od czasów Johna Austina i Karla M. Bergbohma wydaje się nienaruszony. Ale czy jest tak rzeczywiście? Zważywszy, że pozytywizm prawniczy nie jest kierunkiem jednolitym, a w jego szerokim nurcie można ulokować tak normatywizm Hansa Kelsena¹, jak i doktrynę Gustawa Radbrucha² (choć z pewnością na granicy z prawem natury), dyskusyjna staje się nawet teza co do trwałości zasad pozytywizmu.

Pozytywistą jest także Herbert Lionel Adolphus Hart, twórca koncepcji tzw. miękkiego pozytywizmu. Jego książka *The Concept of Law*³ uznana została niemal jednogłośnie za dzieło przełomowe dla powojennego pozytywizmu w prawoznawstwie. Wszelako już odpowiedź na pytanie, w jakiej mierze koncepcja Harta jest kontynuacją, a w jakiej części krytyką pozytywizmu, może być już przedmiotem dyskusji. Oczywiście, nie sposób mówić o zrozumieniu pozytywizmu prawniczego przełomu XX i XXI wieku bez zrozumienia koncepcji Harta. Ale też nie sposób w pełni zrozumieć koncepcję Harta bez uwzględnienia jej kontekstu filozoficznego, jaki stanowiła brytyjska filozofia analityczna, a w szczególności filozofia języka potocznego. Argumentacja stosowana przez Harta wydaje się też bardziej zrozumiała – choć nieko-

¹ Zob. przede wszystkim: H. Kelsen, *Czysta teoria prawa (Metoda i pojęcia zasadnicze)*, wydanie polskie opracowane z upoważnienia autora przez dr. T. Przeorskiego, z przedmową dr. K.W. Kumanieckiego, Przedruk z „Gazety Administracji i Policji Państwowej”, Warszawa 1934.

² Poglądy G. Radbrucha szeroko omówił J. Zajadło, *Formuła Radbrucha*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2001.

³ H.L.A. Hart, *The Concept of Law*, Oxford University Press, First Edition published 1961.

niecznie we wszystkich aspektach przekonywająca – po zapoznaniu się z kanonami metodologii przez niego stosowanej. Niniejszy artykuł może stanowić próbę metodologicznego wprowadzenia, a zarazem zachętę do bliższego pochylenia się nad frapującym tematem.

I. Zacznijmy od ogólnej charakterystyki filozofii analitycznej. Pierwsze symptomy analitycznego podejścia do uprawiania filozofii J. Stelmach zauważa u starożytnych filozofów greckich⁴. Negacja potrzeby konstruowania kompleksowego systemu filozoficznego, zajmującego stanowisko „jak w kwestiach ontologicznych, jak i aksjologicznych, można dostrzec już w filozofii Sokratesa. Swą aktywność koncentruje on na analizie języka, w szczególności pojęć ogólnych, nie poprzez ich definiowanie, ale raczej poprzez opis. „Sztuka położnicza” Sokratesa to nic innego – twierdzi – jak sposób dochodzenia do prawdy poprzez zastosowanie odpowiedniej metody. Jej fundamentem jest zdrowy rozsądek. Dialog natomiast staje się inspiracją, dzięki której zdrowy rozsądek zostaje zaangażowany w proces poznawczy. Podobną metodą jest platońska dialektyka ukierunkowana na analizę pojęć ogólnych, takich jak dobro czy piękno⁵.

Platon, uznany za J.M. Bocheńskiego za pierwszego filozofa analitycznego, demonstruje swój sposób prowadzenia analizy m.in. w *Eutyfronie*, rozprawiając się z definicjami pojęcia „religia” prezentowanymi przez tytułowego bohatera – kapłana⁶. W konkluzji filozof wydaje się wykazywać sceptycyzm co do wiedzy, jaką rzeczywiście mają specjaliści w zakresie teoretycznych podstaw swoich poczynić. W takich sytuacjach rola filozofa-analityka, który rozjaśni sens i znaczenie owych działań, wydaje się szczególnie istotna⁷. Za jeden z pierwszych esejów z filozofii analitycznej może także zostać uznana *Etyka nikomachejska* Arystotelesa, w której dokonuje on analizy terminów z dziedziny moralności, używanych w mowie potocznej.

Jednakże o filozofii analitycznej zwykło się mówić jako o nurcie filozofii współczesnej, nurcie XX wieku, a za datę początkową wyodrębnienia tego nurtu przyjmuje się rok 1903, w którym to zarówno G.E. Moore, jak i B. Russell opublikowali swoje pierwsze filozoficzne przemyślenia. Pierwszy – w eseju *The Refutation of Idealism*, drugi zaś w książce *The Principles of Mathematics*.

⁴ J. Stelmach, *Współczesna filozofia interpretacji prawniczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999 r., s. 91.

⁵ Loc. cit.

⁶ Istota dylematu Eutyfrona wiąże się z faktem, że pojęcie normatywne „zbożność” próbował on definiować poprzez odwołanie się do autorytetu – to, „co jest bogom miłe”. Nie zadał sobie trudu, bądź też nie widział potrzeby, aby poszukać innych racji uzasadniających. Bezlitośnie wykorzystał to Sokrates, stawiając stynne pytanie: „Czy bogowie lubią to, co zbożne, czy też ono dlatego jest zbożne, że bogowie je lubią?”. *Encyklopedia filozofii*, pod red. T. Hondericha, tłum. J. Łoziński, t. I, Wydawnictwo Zysk i Spółka, Poznań 1998, s. 227-228.

⁷ J.M. Bocheński, *O filozofii analitycznej*, [w:] idem, *Logika i filozofia. Wybór pism*, tłum. D. Gabler, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995 r., s. 35-36.

Jakie było uzasadnienie historyczne dla kształtowania się szerokiego nurtu filozofii analitycznej? Czy była to również potrzeba uwarunkowana ówczesnym stanem wiedzy? W okresie, w którym świat nauki zafascynowany był fizyką Galileusza i kiedy wydawało się, że wiele dziedzin naukowych może zostać opisanych sztucznym, ale pozbawionym wieloznaczności językiem matematyki, potrzeba prowadzenia analiz o charakterze lingwistycznym wydawała się mało interesująca.

Filozofia scholastyczna, uważana za odległą poprzedniczkę filozofii analitycznej, choćby z uwagi na jej pomocniczą rolę wobec niemalże każdej ówczesnej dziedziny wiedzy, nie doczekała się bezpośredniej kontynuacji w nowej formie. Było to po części rezultatem nadużywania analizy przez ówczesnych filozofów. Jednakże powstawanie nowych dyscyplin naukowych: socjologii, historii integralnej i innych, które nie mogą być opisane z zadowalającym skutkiem językiem matematyki, spowodowało, iż analiza pojęciowa zaczęła być postrzegana jako przydatna do rozwiązywania pojawiających się problemów. Została ona podniesiona do rangi nauki pomocniczej, czy jak inni wolą mówić – służebnej w stosunku do wielu innych nauk. Bocheński zwraca uwagę na to, że nawet w przypadku takich nauk jak ekonomia, która dysponuje własnymi naukami mogącymi spełniać funkcję pomocniczą (ekonomia matematyczna, ekonometria), istnieje zapotrzebowanie na analizę o charakterze językowym⁸.

Dwa różne podejścia metodologiczne, zaprezentowane przez G.M. Moore'a i B. Russella, zapoczątkowały szeroką debatę, u której podłoża legły dwa zasadniczo niesprzeczne poglądy co do zastanego stanu różnego rodzaju teorii filozoficznych. Bezpośrednio zaś debata ta może być postrzegana jako reakcja na neoheglizm w brytyjskim wydaniu J.E. McTaggarta i F.H. Bradleya.

Wspomniane poglądy to poglądy krytyczne, a krytycyzm ten związany był z zarzutem metafizycznego uzasadniania wspomnianych teorii, co zdaniem analityków odmawia im wartości naukowej. Jan Woleński jednak zauważa: „Obaj [...] zwracali uwagę na rolę języka i pojęć. Zadaniem filozofa jest więc przede wszystkim analiza, a to nie może obejść się bez zwracania uwagi na lingwistyczne środki wyrażania myśli. Lingwistyczny aspekt filozofii był od początku istotny w filozofii analitycznej”⁹.

Brak wartości naukowej nie przesądzał tu o fałszywości, a tym bardziej o prawdziwości teorii. Analitycy wolą raczej mówić o ich bezsensowności i stawiają się w ten sposób na pozycji sceptycznej. Kluczem do rozwiązania problemów winno więc być wypracowanie stosownych metod badawczych, które ustalą rzeczywiste znaczenie tego, co do tej pory zostało powiedziane. Wiele dyskursów filozoficznych może w takim przypadku wydać się zbędny-

⁸ Ibidem, s. 44-46.

⁹ J. Woleński, *Wprowadzenie do 'Esejów z filozofii prawa' H.L.A. Harta*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2001 r., s. XII.

mi, a ich jałowość stanie się oczywista, ponieważ źródłem sporów okazują się przede wszystkim nieporozumienia co do znaczenia słów.

Często w takich przypadkach nasuwa się na myśl dyskusja „filozoficzna” o boskiej wszechmocy w kontekście nieco naiwnego pytania: Czy Bóg może stworzyć kamień, którego nie będzie mógł podnieść? Na odpowiedź zarówno pozytywną, jak i negatywną formułowany jest wniosek o braku atrybutu wszechmocy (w jednym przypadku – bo nie może stworzyć, w drugim – bo nie może podnieść). Hart sprowadziłby zapewne problem do analizy lingwistycznej idei „wszechmocy”, tak jak w przypadku kompetencji prawodawczych parlamentu. A zatem czy jest to wszechmoc o charakterze ciągłym i nieograniczonym w czasie (*continuing omnipotence*), czy też ma charakter wszechmocy obejmującej samą siebie (*self-embracing omnipotence*)? Analogia w przypadku kompetencji prawodawczych parlamentu jest związana z dylematem, czy parlament (abstrahując od konstytucyjności takiego aktu) może uchwalić ustawę ograniczającą swoje własne kompetencje, a także kompetencje parlamentów w innych składach osobowych w przyszłości. Na poziomie rozważań teoretycznych, a może jak kto woli – filozoficznych, nic nie stoi na przeszkodzie, aby przyjąć, że postulat parlamentu wolnego od ograniczeń prawnych nałożonych przez samego siebie jest tylko jedną z możliwych, choć obecnie dominujących, koncepcji interpretacyjnych prawnej wszechmocy¹⁰.

Ilustracją stosunku analityków do dotychczasowego dorobku filozoficznego może być jedna z fundamentalnych tez metafizycznych, sformułowana przez L. Wittgensteina w okresie, kiedy reprezentował on twarde stanowisko formalno-logiczne:

Teza 4.003: Tezy i pytania, jakie formułowano w kwestiach filozoficznych, są w większości nie fałszywe, lecz niedorzeczne. Stąd na pytania tego rodzaju nie można w ogóle odpowiedzieć; można jedynie stwierdzić ich niedorzeczność. Pytania i tezy filozofów biorą się przeważnie z niezrozumienia logiki naszego języka.

(Są jak pytania, czy dobro jest bardziej, czy mniej identyczne niż piękno).

Nic dziwnego, że najgłębsze problemy nie są właściwie żadnymi [podkr. aut.] problemami¹¹.

Należy więc przyjąć założenie redukcjonizmu metodologicznego i ograniczyć się do analizy języka, a dokładniej do analizy pojęciowej języka. Założenie to jest cechą charakterystyczną wszelkich prądów w nurcie filozofii analitycznej, ale identyfikacja sposobu filozofowania jako analitycznego winna uwzględniać także inne postulaty:

1. Filozofia, jeśli chce utrzymać się przy życiu, musi zrezygnować z metafizyki. Musi przyjąć założenie, że granicami naszego świata są granice logiki, a wszelki irracjonalizm winien być odrzucony.

¹⁰ H.L.A. Hart, *The Concept of Law*, Oxford University Press, Oxford 1997 r., s. 149.

2. Filozofia nie posiada systematycznego charakteru i ogranicza się wyłącznie do badań o charakterze metodologicznym. Poszukiwania winny być prowadzone metodą „drobnych kroczków badawczych”, przy założeniu ogromnej złożoności świata i odrzuceniu wszelkich światopoglądowych syntez filozoficznych.

3. Zadaniem filozofii jest opracowanie efektywnej metody analizy. Jest to możliwe przy założeniu, że pojęcia „same w sobie”, tak zresztą jak wszelkie inne pojęcia, są jedynie znaczeniami słów. Mogą one zostać zrozumiane, o ile zostanie wypracowany jasny sposób komunikowania się.

4. Filozofia, chcąc być nauką, musi być obiektywna. A zatem winna wyzbyć się wszelkiego subiektywizmu, ale przede wszystkim przyjąć założenie, że postawa obiektywna w filozofii jest w ogóle możliwa¹².

Tak więc opracowanie efektywnej metody badawczej stało się głównym celem analityków i to właśnie aspekt metodologiczny sprawił już na samym historycznym początku, że nurt analityczny nie ukształtował się jako nurt jednorodny, tyle że w ujęciu ogólnym jako nurt dualistyczny.

Z jednej strony mamy więc twardą analizę formalno-logiczną (*horse-shoe-analysis*). Jej przedstawiciele, m.in. B. Russell, R. Carnap czy „wczesny” L. Wittgenstein opowiadali się za konstruowaniem języka nauki w sztywnych i jednoznacznych kanonach formalno-logicznych. Wypowiedzi języka potocznego dopiero po rozłożeniu na elementy atomistyczne mogą być poddane analizie logicznej, w rezultacie której możliwe jest określenie ich logicznej wartości. Zgodnie z poglądem J. Woleńskiego „wszyscy przedstawiciele formalistycznej filozofii analitycznej wierzyli, że każde pojęcie daje się dobrze zdefiniować w idealnym języku logicznym, że nie ma miejsca na niejasności, wieloznaczności, nieostrości itd., a jeśli się już pojawia, to można je łatwo wyeliminować przez zastosowanie odpowiednich procedur logicznych”¹³.

Z drugiej strony zarysował się nurt miękkiej analizy, który nie uznawał za właściwe ulepszanie mowy potocznej (*soft-shoe-analysis*). Charakter analizy był deskryptywny, argumentacja odwoływała się do zdrowego rozsądku (*common sense*), a za jej czołowych przedstawicieli uważa się G.E. Moore’a, „późnego” L. Wittgensteina czy R. Ryle’a i J.L. Austina.

Filozofia języka potocznego, która oddziaływała na metodologię stosowaną przez Harta przy objaśnianiu tez zawartych w *The Concept of Law*, należy do tzw. *soft-shoe-analysis*. Natomiast, generalnie, podział w obrębie całego szerokiego nurtu filozofii analitycznej XX wieku nie wywołuje zasadniczych kontrowersji, choć pewne rozbieżności istnieją, i przedstawia się następująco¹⁴:

¹¹ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005 r., s. 20-21.

¹² J. Stelmach, op.cit., s. 95-96, J. M. Bocheński, op.cit., przypis 96, s. 96.

¹³ J. Woleński, *Wprowadzenie do 'Esejów...'*, s. XII.

¹⁴ M. Hempoliński, *Brytyjska filozofia analityczna*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1974 r., s. 135, J. Stelmach, R. Sarkowicz, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1998 r., s. 46-49, J. Woleński, *Kierunki i metody filozofii analitycznej*, [w:] *Jak filozofować. Studia z metodologii filozofii*, pod red. J. Perzanowskiego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989 r., s. 31-32.

1. Filozofia zdrowego rozsądku G.E. Moore'a, czyli koncepcja filozofii jako analizy pojęciowej, której przedmiotem są teorie i poglądy filozoficzne poszukujące swego uzasadnienia nie w logice formalnej, ale odwołujące się do refleksji zdroworozsądkowej.

2. Atomizm logiczny i lingwistyczny B. Russella i L. Wittgensteina (tzw. „wczesny” Wittgenstein), przy czym są to poglądy filozoficzne, których odrębności mogą być silniej akcentowane¹⁵.

3. Filozofia lingwistyczna, czyli analiza języka potocznego, wyraźniej sformułowana przez J. Wisdoma i doprowadzona do rozkwitu przez filozofów z Oksfordu, głównie G. Ryle'a i J.L. Austina, przy czym filozofia G. Ryle'a jest na tyle charakterystyczna, że może zostać potraktowana jako orientacja zasadniczo autonomiczna. W tym miejscu można także sklasyfikować późną filozofię L. Wittgensteina, który zasadniczo zapoczątkował filozofię języka potocznego¹⁶.

4. Neopozytywizm M. Schlicka, R. Carnapa i A.J. Ayera, u którego podłoża legł empiryzm logiczny oraz szkoła lwowsko-warszawska z założycielem K. Twardowskim i jego uczniami, m.in. J. Łukasiewiczem, S. Leśniewskim, K. Ajdukiewiczem i T. Kotarbińskim. Może być jednak kwestią o charakterze systematyzującym, czy szkołę lwowsko-warszawską należy uznać za nurt odrębny, czy też za odmianę empiryzmu logicznego.

5. Pragmatyzm, w szczególności jako metoda ustalania znaczenia pojęć przez przyzmat skutków mających znaczenie praktyczne, zainicjowany przez Ch.S. Peirce'a i rozwijany m.in. przez J. Deweya i W. Jamesa.

6. Filozofia G. Fregego, uznawanego za największego po Arystotelesie logika¹⁷, klasyfikowana jako pierwotna w stosunku do koncepcji prezentowanych przez filozofię analityczną, szczególnie okresu późniejszego¹⁸.

Odnosząc się natomiast do brytyjskiej filozofii analitycznej generalnie, należy także podkreślić jej dualizm¹⁹.

Prądy filozoficzne odwołujące się do logiki formalnej, tj. filozofia B. Russella czy „wczesnego” L. Wittgensteina, przeciwstawiane są prądom bardziej nieformalnym reprezentowanym przez G.E. Moore'a, G. Ryle'a czy J.L. Austina.

II. Jednym z filozofów, którzy wywarli zdecydowanie największy wpływ na koncepcję analitycznej teorii prawa Harta, był L. Wittgenstein²⁰. Jego po-

¹⁵ Tytułem przykładu można wspomnieć, iż L. Wittgenstein miał świadomość, że B. Russell w ogóle nie rozumiał pewnych aspektów jego fundamentalnego dzieła z okresu wczesnej aktywności filozoficznej – *Traktatu logiczno-filozoficznego*, w szczególności metafizologii *Traktatu*. Kiedy w roku 1929 podczas egzaminu doktorskiego L. Wittgensteina w Cambridge B. Russell wprost zwrócił się do niego o wyjaśnienie pewnych niekonsekwencji metafizycznych, które jego zdaniem mają miejsce w *Traktacie*, miał w odpowiedzi usłyszeć: „Nie kłopotz się, wiem, że tego nigdy nie rozumiałeś”. J. Woleński, *Kierunki...*, przypis 57, s. 49.

¹⁶ Ibidem, s. 52.

¹⁷ J.M. Bocheński, *Subtelność*, [w:] tenże, *Logika i filozofia. Wybór pism*, tłum. D. Gabler, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993 r., s. 139. Można spotkać się też z opinią, która klasyfikuje G. Fregego jako logika i filozofa logiki, na równi z Arystotelesem. *Encyklopedia filozofii*, s. 281.

¹⁸ J. Woleński, *Kierunki...*, s. 31.

¹⁹ Idem, *Wstęp do 'Pojęcia prawa' H.L.A. Harta*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998 r., s. XVI-XVII.

²⁰ G.L. Seidler, *Doktryny prawne imperializmu*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1979 r., s. 230.

głądy lingwistyczne są charakterystyczne także i z tego powodu, że po pierwotnej fascynacji analizą formalno-logiczną następuje ich radykalna zmiana, która uzasadnia mówienie o twórczości L. Wittgensteina jako o „wczesnej” i przeciwstawianej jej „późnej” filozofii.

Ewolucję stanowiska L. Wittgensteina w kwestii języka można zilustrować tezami z jego najważniejszych dzieł filozoficznych. Pierwszego, które jest fundamentem jego stanowiska formalno-logicznego, tj. *Traktatu logiczno-filozoficznego*²¹ oraz *Dociekań filozoficznych*²², które są owocem drugiego etapu jego aktywności filozoficznej:

Teza 3 *Traktatu*: „Logicznym obrazem faktów jest myśl”²³.

Teza 4 utożsamiająca myślenie z językiem, czyli z wszelkim sensownym użyciem symboli:²⁴ „Myśl jest to zdanie sensowne”²⁵.

Teza 4.116: „Cokolwiek da się w ogóle pomyśleć, da się jasno pomyśleć. Co się da powiedzieć, da się jasno powiedzieć”²⁶.

Teza 7: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”²⁷.

Tezy powyższe przedstawiają niezachwianą pewność L. Wittgensteina, iż instrument, za pomocą którego komunikujemy swoje myśli, tzn. nasz język, jest instrumentem na tyle precyzyjnym, że z jego pomocą, wykazując należyta staranność, po wnikliwym przestudiowaniu gramatyki logicznej języka, możliwe jest dokonanie jednoznacznego przekazu informacji pomiędzy co najmniej dwoma podmiotami.

Generalnie jednak rzecz ujmując, *Traktat* jest lekturą trudną. Zredagowany na podstawie zapisków prowadzonych przez Wittgensteina w czasie jego służby wojskowej w armii austriackiej podczas pierwszej wojny światowej, był trudno zrozumiały nawet dla G. Fregego. Wskazuje na to treść listu Wittgensteina do B. Russella, w którym mówi wprost: „Frege nie rozumie ani słowa”²⁸. *Traktat*, który ukazał się w roku 1921, a jego wersja angielsko-niemiecka w sierpniu 1922 roku, przez dłuższy czas pozostawał niezauważony. Dopiero za sprawą matematyków F.P. Ramseya²⁹ i H. Hahna uzyskał rozgłos; M. Schlick, lider Koła Wiedeńskiego, był *Traktatem* wręcz urzeczony.

²¹ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004 r.

²² Idem, *Dociekania filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005 r.

²³ Idem, *Tractatus...*, s. 11.

²⁴ B. Wolniewicz, *Wstęp do 'Tractatus logico-philosophicus' L. Wittgensteina*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004 r., s. XII.

²⁵ L. Wittgenstein, *Tractatus...*, s. 20.

²⁶ Ibidem, s. 28.

²⁷ Ibidem, s. 83.

²⁸ B. Wolniewicz, *Wstęp do 'Traktatu...'*, s. VIII-IX.

²⁹ To właśnie F.P. Ramsey, nie tylko matematyk, ale również logik i filozof, był jednym z pierwszych, którzy zrozumieli *Traktat* L. Wittgensteina. Może właśnie i z tego powodu należał do niewielkiego grona filozofów współczesnych, z których zdaniem Wittgenstein rzeczywiście się liczył (*Encyklopedia filozofii*, t. II, s. 774-775).

L. Wittgenstein zapadł natomiast w filozoficzny letarg, z którego być może przypadkowo został wybudzony za sprawą udziału w odczycie L.E.J. Brouwera na temat intuicjonizmu w nowoczesnej filozofii matematyki w aspekcie nieskończoności³⁰, który odbył się w Wiedniu, wiosną 1928 roku³¹.

Ale jeszcze w roku 1929, podczas posiedzenia The Aristotelian Society, w swym odczycie L. Wittgenstein dowodził, że „...filozofia winna zmierzać do skonstruowania języka idealnego, tj. języka, w którym wszystkie terminy byłyby dokładnie zdefiniowane, a zdania ukazywałyby w sposób jednoznaczny logiczną formę faktów, do których się odnoszą”³².

Po krótkim okresie przejściowym, przypadającym na lata 1929-1932, pada słynne zdanie L. Wittgensteina uznawane za wyraz odrzucenia *Traktatu*: „Sensem zdania jest metoda jego weryfikacji”³³.

Następuje odrzucenie ideału całkowitej jasności i wyrazistości języka. Poszukiwania coraz prostszych, jaśniejszych wyrażań, redukujących wyrażenia języka potocznego do symboli matematyczno-logicznych, okazały się pułapką bez wyjścia.

Izomorfizm świata, pojmowanego jako ogół faktów w przestrzeni logicznej:

Teza 1: „Świat jest wszystkim, co jest faktem”.

Teza 1.1: „Świat jest ogółem faktów, nie rzeczą”.

Teza 1.13: „Światem są fakty w przestrzeni logicznej”³⁴.

Z językiem, rozumianym jak ogół zdań:

Teza 4.001: „Język to ogół zdań”³⁵.

Nie mógł zostać wykazany przy pomocy analizy formalno-logicznej.

³⁰ Można jedynie spekulować, czy i w jaki sposób odczyt L. Brouwera skłonił L. Wittgensteina do zmiany poglądów. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na podstawowe założenia intuicjonizmu, za którego twórcę uznawany jest właśnie L. Brouwer, to mówienie o ewolucji stanowiska L. Wittgensteina pod wpływem m.in. wspomnianego odczytu może być uzasadnione. Najogólniej rzecz biorąc, intuicjonizm odrzuca nieograniczone używanie prawa wyłączonego środka przez matematyków i logików początku XX wieku, które często prowadziło do sprzeczności i paradoksów. Kłopotów w tym zakresie nie ustrzegł się również B. Russell, analizując zdania dotyczące „tysego króla Francji” (zob. część niniejszego artykułu dotyczącą presupozycji). Dowodzenie prawdziwości zdania czy twierdzenia w oparciu o schemat: „Prawda, że A, ponieważ nieprawda, że nie-A” nie przynosi, zdaniem L. Brouwera, zadowalających rezultatów, jeżeli schemat tego rozumowania będzie miał za przedmiot nieodpowiednie obiekty. Tymi nieodpowiednimi obiektami są wielkości nieskończone, np. zbiór wszystkich liczb, co do którego sformułowanych jest wiele twierdzeń. Ich prawdziwość nie może często zostać ani dowiedziona, ani obalona (zob. *Encyklopedia filozofii*, t. I, s. 95 i 386). Teoria L. Brouwera mogła być źródłem wątpliwości L. Wittgensteina co do formułowania kategorycznych sądów uzasadnionych jedynie na gruncie formalno-logicznym. W *Dociekaniach* przymiot nieskończoności niejako sam z siebie uzasadnia wszelkie wieloznaczności związane ze znaczeniem słów. Należy na to zwrócić uwagę, kiedy L. Wittgenstein uświadamia nam nieskończoność „powiązań rodzinnych” czy nieskończoność „gier językowych”.

³¹ B. Wolniewicz, *Wstęp do 'Traktatu...'*, s. X.

³² M. Hempoliński, *Brytyjska...*, s. 87.

³³ B. Wolniewicz, *Wstęp do 'Traktatu...'*, s. X.

³⁴ L. Wittgenstein, *Tractatus...*, s. 5 (tezy: 1; 1.1; 1.13.)

³⁵ Ibidem, s. 20.

III. Z utworu na pozór chaotycznego i bezkształtnego, z całkowitym brakiem twierdzeń ogólnych, utworu składającego się z luźnych uwag na temat „gier językowych”, „użycia wyrażen” czy też „stosowania reguł” wyłania się przekaz autora, który do dziś jest przedmiotem analiz i sporów³⁶.

W gmatwaniu retorycznych pytań, niewyraźnych sugestii i aluzji, przykładów służących nie wiadomo do końca czemu, odnajdujemy destrukcję idei „...jednolitej, uniwersalnej formy języka, [która – dop. aut.] zostaje zastąpiona uznaniem istnienia wielości wzajemnie nieredukowalnych gier językowych”³⁷.

Sam autor przyrównuje *Dociekania* do rodzinnego albumu, którego treść stanowią zdjęcia wykonane przez fotografa w różnych okresach czasu, czemu w *Dociekaniach* odpowiadają tezy, między którymi, podobnie jak między zdjęciami, doszukać się związku jest niekiedy bardzo trudno. Dopiero głębsza analiza pozwala uchwycić pewne wewnętrzne uporządkowanie, choć nie jest ono wyraźne i może być przedmiotem dyskusji.

Czym wobec tego, zdaniem Wittgensteina, stał się język? Uważa on, że „na nasz język można patrzeć jak na stare miasto; płatanina uliczek i placów, starych i nowych domów, z dobudówkami z różnych czasów, a wszystko to otoczone licznymi nowymi przedmieściami o prostych i regularnych ulicach, ze standardowymi domami”³⁸.

Następuje więc całkowita zmiana rozumienia języka. Będzie on teraz pojmowany instrumentalnie i naturalistycznie. Funkcję instrumentalną języka należy rozumieć w ten sposób, że ludzie z jego pomocą sterują swoim zachowaniem w różnych sferach swego życia, sferach, które L. Wittgenstein nazywa „grami językowymi”. Język staje się także środkiem ekspresji – uzewewnętrzniania przeżyć.

Problem filozoficzny pozostaje jednak bez zmian od czasu wczesnej filozofii Wittgensteina z okresu *Traktatu*: „Problem filozoficzny ma postać: ‘Nie mogę się rozeznąć’”³⁹.

Niemożność rozeznania się dotyczy podstawowych problemów filozoficznych, dyskutowanych od zarania filozofii, których zwolennicy i przeciwnicy w ferworze dyskusji zaplątali się w gąszczu własnego języka. Płatanina znaczeń używanych słów wypacza albo wręcz gubi sens sporu, sprawiając, że sensowne wypowiedzi stają się niemożliwe.

Znaczenie słów zależy bowiem od tego, w jakiej grze językowej zostały użyte⁴⁰. Gry językowe należy tu rozumieć jako mniej lub bardziej zarysowane kręgi tematyczne, w tym m.in. krąg o tematyce prawniczej. Ale nie tylko kręgi tematyczne wyznaczają zakresy gier językowych, w których dane wyrażenia zostają użyte. Jak zwraca uwagę L. Wittgenstein:

³⁶ B. Wolniewicz, *Wstęp do ‘Traktatu...’*, s. XI.

³⁷ J. Woleński, *Kierunki...*, s. 50.

³⁸ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, s. 16.

³⁹ *Ibidem*, Teza 123, s. 75.

⁴⁰ G.L. Seidler, *op.cit.*, s. 248.

Teza 23: „[...] Termin ‘gra [podkr. aut.] językowa’ ma tu podkreślić, że mówienie [podkr. aut.] jest częścią pewnej działalności, pewnego sposobu życia.

Uprzymnij sobie mnogość gier językowych w takich oto, i innych, przykładach: rozkazywać i działać wedle rozkazu – opisywać przedmiot z wyglądu albo według pomiarów – sporządzać przedmiot wedle opisu (rysunku) – zdawać sprawę z zajścia – snuć domysły na temat zajścia – wysunąć hipotezę i sprawdzać ją – przedstawiać wyniki eksperymentu za pomocą tabel i wykresów – wymyślić historyjkę; i czytać ją – odgrywać coś jak w teatrze – śpiewać w korowodzie tanecznym – odgadywać zagadki – powiedzieć dowcip; opowiadać – rozwiązywać zwykłe zadanie rachunkowe – przekładać z jednego języka na inny – prosić, dziękować, przeklinać, witać, modlić się. [...]”⁴¹.

Mechaniczne przenoszenie określonych słów z jednej gry językowej do innej stanie się najczęściej źródłem nieporozumień. Określone słowa biorą udział w określonych grach językowych w swych specyficznych dla tych gier znaczeniach. Słowa nie mają raz na zawsze ustalonych znaczeń, albowiem gier językowych jest nieskończenie wiele, a to z konieczności powoduje, że niektóre obszary kręgów tematycznych, pewnego sposobu użycia słów, będą na siebie zachodziły, przenikały się, zaś granice innych będą nieostre. Nie nadaża za tymi zmianami znaczeń myśl ludzka, która posłużwszy się określonym znaczeniem w jednej grze językowej, „ciągnie” za sobą to samo albo zbliżone intuicyjnie znaczenie do innej gry językowej. Co więcej, wielość gier językowych nie daje się ująć w żaden spójny system.

Tak więc wyobrażenie precyzyjnego instrumentu, jakim miał być język logiki formalnej, pozwalający rozłożyć każde zdanie na elementy podstawowe, okazało się złudne. Język logiki formalnej staje się jedynie jednym z wielu języków, jedną z wielu gier językowych, za pomocą których możliwe jest dokonywanie opisu zdarzeń zachodzących w świecie.

Inna też jest waga bliższego czy dalszego kontekstu, który w analizie formalno-logicznej miał znaczenie syntaktyczne:

Teza 3.3: „Tylko zdanie ma sens; tylko w kontekście zdania nazwa ma znaczenie”.

Teza 3.314: „Wyrażenie ma znaczenie tylko w zdaniu. Każdą zmienną można ujmować jako zmienną zdaniową. (Także zmienną nazwę)”⁴².

⁴¹ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, s. 20-21.

⁴² Idem, *Tractatus...*, s. 15 (tezy 3.3 i 3.314).

Dwie powyższe tezy wyrażają jedną z zasad G. Fregego sformułowaną w *Die Grundlagen der Arithmetik* w 1884 roku⁴³. Zasada ta głosi, że: „o znaczeniu wyrazów należy pytać w kontekście zdania, nie zaś z osobna”. W innych miejscach swojej pracy G. Frege powtarza tę zasadę w nieco innych ujęciach:

1. „Zawsze trzeba mieć na uwadze pełne zdanie. Tylko w nim wyrazy mają właściwie jakieś znaczenie”.
2. „Tylko w kontekście zdania wyrazy coś znaczą”⁴⁴.

Natomiast w późniejszej filozofii L. Wittgensteina kontekst zaczynał nabierać znaczenia pragmatycznego. Filozof twierdził, że: „Wyrażenie ma znaczenie tylko w nurcie życia”⁴⁵.

Zdaniem B. Wolniewicza, nie należy się jednak w tych wypowiedziach doszukiwać wzajemnej sprzeczności, a to właśnie z uwagi na fakt, że dotyczą one różnych, choć koniecznych warunków, jakie wyrażenie ma spełniać, aby można orzec, że posiada ono znaczenie. Synteza ujęcia pragmatycznego i syntaktycznego może zostać sformułowana następująco: „Wyrażenie ma znaczenie, gdy w nurcie życia występuje nie osobno, lecz uwikłane w jakiś kontekst zdaniowy”⁴⁶.

IV. Z zagadnieniem gier językowych ściśle wiąże się problem podobieństw rodzinnych. Chodzi tu o ustalenie, czy określony przedmiot, a raczej czy desygnat określonej nazwy jest nim rzeczywiście, po uwzględnieniu jego cech charakterystycznych. Wittgenstein wyjaśniał to na przykładzie pojęcia „gra”, zadawszy uprzednio pytanie: co sprawia, że gra w szachy, w karty, w piłkę, gry sportowe, itd. mają na tyle ze sobą coś wspólnego, że wszystkie one zawierają się w zbiorczym pojęciu „gry”?

Teza 66: „[...] – Spójrz np. na gry typu szachów z ich rozmaitymi pokrewieństwami. Przejdź następnie do gier w karty: znajdziesz tu wiele odpowiedników tamtej klasy, ale też wiele rysów wspólnych znika, a pojawiają się inne. Gdy przechodzimy teraz do gier w piłkę, to niektóre cechy wspólne się zachowują, a wiele z nich się traci. – Czy każda z tych gier jest ‘rozrywką’? [...] A może wszędzie istnieje wygrana i przegrana albo współzawodnictwo graczy? Przypomnij sobie pasjanse. W grach w piłkę istnieje wygrana i przegrana; gdy jednak dziecko rzuca piłkę o ścianę i znowu ją chwyta, to rysu tego już nie ma. Zobacz, jaką rolę grają sprawność i szczęście. I jak różna jest sprawność w szachach i sprawność w tenisie [...]”⁴⁷.

⁴³ Wydanie niemiecko-angielskie ukazało się w roku 1953, Oksford.

⁴⁴ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, s. 39, przypis tłumacza – B. Wolniewicza wskazującego s. 71 i 73 *Die Grundlagen der Arithmetik* G. Fregego.

⁴⁵ N. Malcolm, *Ludwig Wittgenstein. A Memoir*, Oxford University Press 1958 r., cyt. za B. Wolniewicz, *Wstęp do ‘Dociekań...’*, s. XIV.

⁴⁶ B. Wolniewicz, *Wstęp do ‘Dociekań...’*, s. XIV.

⁴⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, s. 50.

Zgodnie z konwencją przyjętą przez analityków języka potocznego, L. Wittgenstein nie definiuje pojęcia „podobieństwa rodzinne”, ale wyjaśnia je w sposób deskryptywny. W gruncie rzeczy definicja nie jest tu konieczna, o ile w ogóle jest możliwe skonstruowanie poprawnej definicji. Sami widzimy, na czym złożoność problemu polega. L. Wittgenstein dodaje tylko:

Teza 66: „[...] – Gdy im [grom] się bowiem przypatrzysz, to nie dojrzyś niczego, co byłoby wszystkim [podkr. aut.] wspólne, dostrzeżesz natomiast podobieństwa, pokrewieństwa – i to cały ich szereg. [...] Widzimy skomplikowaną siatkę zachodzących na siebie i krzyżujących się podobieństw; podobieństw w skali dużej i małej”⁴⁸.

Teza 67: „Podobieństw tych nie potrafię scharakteryzować inaczej niż jako ‘podobieństwa rodzinne’”⁴⁹.

Rodzaj nieporozumień lingwistycznych, do jakich może dojść w dyskursie filozoficznym, bez uwzględnienia złożoności problematyki gier językowych i podobieństw rodzinnych może zostać zilustrowany przykładem, w sumie niewyszukanym, podanym przez L. Wittgensteina. Przykładem zakończonym pytaniem, które w tym miejscu autor pozostawia bez odpowiedzi: „Ktoś mi mówi: ‘Pokaż dzieciom jakąś grę!’ Uczę je grać w kości o pieniądze, a ów drugi powiada: ‘Nie taką grę miałem na myśli’. Czy eliminacja gry w kości musiała mu zatem już przyświecać, gdy dawał mi owe polecenie?”⁵⁰.

V. Kolejnym filozofem, którego poglądy wywarły zdecydowany wpływ na ideę prawa H. Harta, był J.L. Austin. To właśnie jego (obok L. Wittgensteina) miał na myśli H. Hart, kiedy sformułował pogląd o szczególnym znaczeniu analizy nieformalnej dla swojej filozofii prawa⁵¹.

J.L. Austin, jeden z najwybitniejszych filozofów języka potocznego, upatrywał zadań filozofii w interpretacji tegoż języka, tj. w odkrywaniu jego rzeczywistej funkcji i struktury. Będąc filologiem klasycznym z wykształcenia, swe badania opierał na wnikliwej obserwacji sposobów użycia języka. W swej argumentacji, dokładnej i rzeczowej, unikał uogólnień, w szczególności „gramatycznych”, jako potencjalnego źródła zamętu i nieporozumień⁵². Uogólnienia i teorie na nich budowane są bowiem najczęściej źródłem sporów filozoficznych, które nie oddają do końca istoty dyskutowanych teorii. W pewnych

⁴⁸ Loc. cit.

⁴⁹ Ibidem, s. 50-51.

⁵⁰ L. Wittgenstein, *Dociekania...*, s. 52. Powołany cytat nie posiada, tak charakterystycznego dla *Dociekań*, oznaczenia numerycznego. Nie jest także pewne, czy właśnie w tym miejscu *Dociekań* powinien się znaleźć, został bowiem zaczerpnięty z innego rękopisu L. Wittgensteina. Sam autor dołączył go na oddzielnej kartce do odpowiedniej strony, nie dając bliższej wskazówki co do jego rozmieszczenia i nie umieszczając w tekście odsyłaczy. Umieszczenie uwagi L. Wittgensteina właśnie w tym miejscu odwzorowuje rozwiązanie przyjęte przez wydawców brytyjskich – por. s. VII i VIII (od redakcji).

⁵¹ J. Woleński, *Wstęp do ‘Esejów...’*, s. XII.

⁵² M. Hempoliński, *Brytyjska...*, s. 106-107.

obszarach mając subtelną, a zarazem ważne rozróżnienia, w innych obszarach pomijają pewne elementy, które nie dają się podporządkować wypracowanym uogólnieniom⁵³.

Stanowisko badawcze Austina dostrzega u swych podstaw konieczność istnienia uzasadnienia dla funkcjonowania w mowie potocznej zarówno każdego słowa, jak i idiomu. Ponadto uzasadnione muszą być również rozróżnienia poszczególnych słów dokonywane przy zastosowaniu najbardziej ekonomicznych środków lingwistycznych, które na drodze rozwoju danego języka zostały w sposób naturalny wypracowane. Język potoczny w danym momencie badawczym jest więc „poukładany”. Wszelka ingerencja, np. poprzez tworzenie czy też jedynie poprawianie ustalonych rozróżnień językowych, narusza tę delikatną harmonię. Niekoniecznie w miejscu samej ingerencji, ale być może w innym miejscu struktury języka, gdzie już ustalona dystynkcja ulegnie „rozmyciu”⁵⁴.

Wszelkie próby definiowania znaczeń określonych pojęć wyrażonych słowami, w szczególności pojęć abstrakcyjnych, takich jak „prawda”, „rzeczywistość”, „myślenie” itp., jest sztuczną ingerencją filozofów w strukturę języka naturalnego, która to ingerencja nigdy nie będzie w stanie uwzględnić wszelkich możliwych odcieni znaczeniowych definiowanych słów, a w konsekwencji nic nie poprawi, a z założenia – musi zepsuć⁵⁵.

Niewłaściwy sposób stawiania pytań jest także jednym z błędów często popełnianych przez filozofów w podejściu do języka. Do nieporozumień prowadzą też pytania o istotę czy o sens, np. o sens jakiejś aktywności w ogóle, w oderwaniu od aktywności wyraźnie określonej. Jakiej odpowiedzi należy udzielić na pytanie o sens pracy? Czy odpowiedź, typu: „praca uszlachetnia”, czy: „praca czyni wolnym”, bądź: „praca przynosi satysfakcję”, a zatem równie ogólna jak pytanie, może być uznana za poprawną i satysfakcjonującą? Czy też uprzednio należy ustalić, o jakiej pracy jest mowa np. czy jest to praca dobrowolna czy przymusowa, dobrze czy źle zorganizowana, potrzebna komuś czy bezużyteczna. Niewłaściwa konstrukcja pytania skutkuje niewłaściwą czy wprost błędną odpowiedzią. Albo też będzie to odpowiedź, której „poprawną ogólność” łatwo zakwestionować, przywołując stosowne przykłady.

Samo lekceważenie języka potocznego to kolejny niezwykle istotny błąd, którego popełnianie można zarzucić filozofom. Problem ten J.L. Austin dyskutuje w rozprawie filozoficznej *Niewiernie wobec faktów*⁵⁶.

Ustalenie znaczenia poszczególnych słów, a także rozpoznanie różnic znaczeniowych pomiędzy nimi nie jest celem samym w sobie, a jedynie środkiem

⁵³ Ibidem, s. 110.

⁵⁴ Ibidem, s. 108.

⁵⁵ Ibidem, s. 109.

⁵⁶ J.L. Austin, *Niewiernie wobec faktów*, [w:] tenże, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedończuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993 r., s. 206-233, B. Chwedończuk, *Wstęp do 'Mówienia i poznawania' J.L. Austina, ibidem*, s. XLIII.

do adekwatnego formułowania sądów o rzeczywistości. J.L. Austin ujmuje to w wypowiedzi przywoływanej bodajże najczęściej: „Gdy badamy, co i kiedy powinniśmy powiedzieć, jakich słów i w jakich sytuacjach powinniśmy użyć, przyglądamy się nie tylko słowom (lub ‘znaczeniom’, czymkolwiek miałyby one być), lecz również rzeczywistości, o której mówimy posługując się owymi słowami; posługujemy się wyostrzoną świadomością słów, by wyostrzyć nasze postrzeganie zjawisk, choć nie czynimy z niej ostatecznego arbitra w sprawach zjawisk”⁵⁷.

Postulat badania znaczenia słów miał dla J.L. Austina wymiar fundamentalny. Przy czym chodziło tu o znaczenie słów nie w kategoriach filozoficznych, ale w języku naturalnym, w praktyce. Poznanie otaczającej nas rzeczywistości jest możliwe jedynie poprzez badanie słów. Zdaniem J.L. Austina, empirysty i arystotelika, świat jedynie częściowo może zostać poznany poprzez doświadczenie. Poznanie niepełne nie daje podstaw do wypracowania jakiegokolwiek spójnej teorii filozoficznej. Wymykając się kontroli empirycznej, staje się po prostu niewiarygodne. Człowiek dysponuje jednak instrumentem, który umożliwi mu poznanie tej części świata, która dla empirysty jest zasadniczo niepoznawalna. Tym instrumentem jest język naturalny, w którym zawarta jest mądrość pokoleń, a który względem całego świata ma charakter izomorficzny. Założenie izomorficznego charakteru języka, jego układu, wewnętrznych relacji, subtelności znaczeniowych ze zjawiskami zachodzącymi we wszechświecie ma u J.L. Austina charakter intuicyjny, jednakże pytanie o zasadność owego intuicyjnego założenia może być przedmiotem odrębnych rozważań. Zasób słów języka naturalnego w danym okresie badawczym, a zatem ten zasób, który przetrwał, powinien być źródłem wnikliwej analizy. Odkrycie związków lingwistycznych, dystynkcji między znaczeniem poszczególnych słów, użytych w różnego rodzaju kontekstach językowych, pozwolą odkryć pewne ogólne prawidłowości w wymiarze metafizycznym i staną się źródłem wiedzy o otaczającej nas rzeczywistości.

Jest także druga przyczyna, dla której należy badać znaczenie słów. Obok powyższej – racji arystotelowskiej, można wyróżnić rację berkeleyowską⁵⁸. Posługiwanie się językiem w sposób bezkrytyczny, żeby nie powiedzieć niechlujny, kreowanie własnych pojęć przez twórców różnorodnych teorii filozoficznych, pojęć sztucznych, niejednoznacznych i nie do końca albo wcale nie zdefiniowanych, to berkeleyowskie „wzniesienie tumanów kurzu, a potem uskarżanie się, że nic nie widzimy”⁵⁹. W tym przypadku uzasadnieniem badania użycia słów będzie cel terapeutyczny i porządkujący zarazem lingwistyczny zamęt.

⁵⁷ J.L. Austin, *Prośba o wybaczenie*, [w:] tenże, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedończuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993 r., s. 244.

⁵⁸ B. Chwedończuk, *Wstęp do 'Mówienia...'*, s. XLV.

⁵⁹ Loc. cit.

Taką też wyostrzoną świadomość słów ma H. Hart, kiedy stopniowo odsłania przed uważnym czytelnikiem różnorakie aspekty swojej teorii prawa. Jak sam powiada: *Many important distinctions which are not immediately obvious, between types of social situation or relationships may best be brought to light by any examination of the standard uses of the relevant expressions and of the way in which these depend on a social context, itself often left unstated*⁶⁰.

Wpływ J.L. Austina na filozofię prawa H. Harta jest bezdyskusyjny. Miał okazję dowiedzieć się o tym wprost od samego autora *Pojęcia prawa* Jan Woleński podczas Polsko-Brytyjskiej Konferencji Logicznej w Oksfordzie, która odbyła się w roku 1991, to jest w 30 lat po publikacji *Pojęcia prawa*, a na rok przed śmiercią autora. H. Hart zapytany o rolę filozofii oksfordzkiej, a w szczególności J.L. Austina, na kształtowanie się jego własnych poglądów filozoficznych odparł, że była to rola decydująca⁶¹. H. Hart zgodził się również na pewne syntetyczne ujęcie ogólnej charakterystyki swego sposobu filozofowania o prawie, jakie zaproponował J. Woleński, a mianowicie, iż jest to aplikacja ogólnych zasad i metod filozofii języka potocznego do problematyki prawniczej⁶².

VI. Jednym z zabiegów metodologicznych, stosowanych przez Herberta L.A. Harta, było wykorzystanie metody presupozycji dla wyjaśniania niektórych aspektów jego koncepcji prawa. Metoda ta, obok argumentacji z przypadków wzorcowych czy koncepcji performatywnego użycia języka, zastąpionej następnie przez J.L. Austina teorią siły illokucji, należy do charakterystycznych instrumentów badawczych, którymi posługują się filozofowie języka potocznego⁶³. W tym miejscu należy także wspomnieć, że filozofia analityczna wypracowała również inne metody badawcze, takie jak np. metoda deskrypcji B. Russella (wspomniana poniżej), metoda eksplikacji R. Carnapa czy metoda parafraz K. Ajdukiewicza. Metody te, ze względu na swą specyfikę, nie były jednak wykorzystywane przez filozofów języka potocznego.

Dla lepszego zrozumienia sposobu argumentacji stosowanego przez Harta szczególnie ważne wydaje się przybliżenie metody presupozycji i argumentacji z przypadków wzorcowych, jako wykorzystywanych przez niego najczęściej.

Zagadnieniem presupozycji jako pierwszy zajmował się G. Frege, analizując zdania: „Kepler umarł w nędzy” i „Kepler nie umarł w nędzy”. Wnioski G. Fregego sprowadzały się do stwierdzenia, że zarówno w pierwszym, jak

⁶⁰ H.L.A. Hart, *The Concept...*, s. VI (*Preface*) – „Wiele ważnych rozróżnień, które nie są bezpośrednio oczywiste, pomiędzy typami społecznych sytuacji i stosunków można uczynić wyrazistszymi przez zbadanie typowych użycí stosownych wyrażeń i sposobu, często nieustalonego, w jaki zależą od kontekstu społecznego”. – tłum. J. Woleński, *Przedmowa do 'Pojęcia prawa' H.L.A. Harta*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998 r., s. 4.

⁶¹ J. Woleński, *Wstęp do 'Pojęcia prawa'*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998 r., s. XVII, przypis 18.

⁶² Idem, *Wprowadzenie do 'Esejów...'*, s. XIII.

⁶³ Ibidem, s. XIV i XV, przypis 11.

i w drugim zdaniu należy poczynić założenie, że osoba o nazwisku 'Kepler' rzeczywiście żyła. Presupozycja jest więc taka sama dla obydwu zdań⁶⁴.

Metodę presupozycji rozwinął P. Strawson. Stanowiła ona odpowiedź krytyczną na teorię deskrypcji B. Russella, w zakresie tezy, która głosiła, że prawdziwość zdania „a jest B”, przy założeniu, że „a” jest nazwą własną, uwarunkowana jest istnieniem obiektu oznaczonego nazwą własną „a”⁶⁵.

Analizując dwa zdania:

- (1) Obecny król Francji jest łysy – i –
- (2) Obecny król Francji nie jest łysy

B. Russell napotkał trudności, które wynikają z logicznej zasady wyłączonego środka (*principium tertii exclusi*). To podstawowe prawo klasycznej logiki dwuwartościowej wyraża myśl, że jedno i to samo zdanie musi być prawdziwe albo fałszywe. Analizując budowę powyższych zdań z pozycji formalno-logicznej, należy więc zasadniczo jedno z nich uznać za prawdziwe, a drugie za fałszywe, nie przesądzając na tym etapie analizy, które z nich jest prawdziwe, a które fałszywe⁶⁶.

W tym miejscu można by zauważyć, że część zdań (1) i (2) „obecny król Francji” nie jest nazwą własną. Jest to uwaga słuszna. Ta część zdania jest bowiem deskryptem (deskrypcją), tzn. taką nazwą złożoną z co najmniej dwu słów, która odpowiada jednemu, określönemu obiektowi, przy czym może to być obiekt rzeczywisty, empiryczny, jak też obiekt nieempiryczny⁶⁷. Jednakże B. Russell w swej teorii deskrypcji uznaje deskrypty za nazwy własne, a napotkane trudności rozwiązuje w następujący sposób. Twierdzi, że zdanie:

- (1) Obecny król Francji jest łysy,

jest równoważne koniunkcji zdań:

- (1a) Istnieje król Francji,
- (1b) Król Francji jest łysy,
- (1c) Jeden i tylko jeden człowiek jest łysym królem Francji.

Analogicznie należy postąpić, analizując zdanie (2). Powstaje jednak pytanie: na jakiej podstawie B. Russell konstruuje stwierdzenia zawarte w zdaniach: (1a) – co do egzystencji króla Francji w ogóle i (1c) – co do jego jedyności? Otóż stwierdzenia te zostają sformułowane na podstawie „gramatycznej”, charakterystycznej między innymi dla języka angielskiego, a nie występującej np. w języku polskim. Deskrypt „obecny król Francji” został w języku angielskim poprzedzony operatorem deskrypcyjnym „the”⁶⁸. Użycie tego za-

⁶⁴ J. Stelmach, [w:] R. Sarkowicz, J. Stelmach, *Filozofia...*, s. 138.

⁶⁵ J. Woleński, *Kierunki...*, s. 60.

⁶⁶ Por. przypis 30 niniejszego artykułu.

⁶⁷ *Logika dla prawników. Słownik encyklopedyczny*, pod red. A. Malinowskiego, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2004 r., s. 45-46.

⁶⁸ J. Woleński, *Kierunki...*, s. 61.

sadniczo nieprzetłumaczalnego na język polski rodzajnika określonego spowodowało, że B. Russell o obydwu zdaniach (1) i (2) mógł orzec, że są zdaniami fałszywymi, ponieważ zdanie (1a) i analogicznie zdania (2a) są zdaniami fałszywymi, a zatem koniunkcja zdań (1a) · (1b) · (1c) oraz (2a) · (2b) · (2c) będzie również fałszem⁶⁹.

Gwoli ścisłości, zdanie (2) nie jest logiczną negacją zdania (1). Negacją tą byłoby zdanie:

(3) *Nieprawda, że obecny król Francji jest łysy.*

Tak więc w świetle *principium tertii exclusi* należałoby rozważyć relacje logiczne między zdaniami (2) i (3)⁷⁰.

Formułowanie wniosków o charakterze ontologicznym na podstawie przesłanek lingwistycznych w ogólności, a tym bardziej na podstawie przesłanek lingwistycznych, charakterystycznych jedynie dla danego języka bądź języków, jest z pewnością ryzykowne. Nie tylko w tym, lecz również w innych przypadkach może być przedmiotem poważnych wątpliwości.

Przyjmując punkt widzenia B. Russella przy rozważaniu kartezjańskiego *cogito* na gruncie języka angielskiego, można by ze zdania:

(4) *I think,*

posługując się argumentem lingwistycznym, wyprowadzić wniosek o istnieniu obiektu myślącego, ponieważ struktura języka wyraźnie wyodrębnia podmiot. Podobnie jest w języku polskim, gdzie co prawda podmiot nie jest wyraźnie wyodrębniony, ale z budowy orzeczenia wyprowadzimy wniosek o istnieniu podmiotu domyślnego. Jednakże w języku polskim konstrukcje gramatyczne innych zdań ukryją pewne wątpliwości, które pojawią się w języku angielskim. W zdaniu:

(5) *It is raining,*

można by powiedzieć, że też jest wyodrębniony podmiot, ale do czego miałby się odnosić? W języku polskim analogiczna sytuacja nie wystąpi, ponieważ zdanie: „Pada deszcz” ma inną budowę. Zajmując więc postawę sceptyczną, można postawić pytanie: Czy „I” w zdaniu (4) nie spełnia jedynie tej samej funkcji co „It” w zdaniu (5), a wnioski ontologiczne są zbyt daleko idące?⁷¹

P. Strawsona zainteresował ten aspekt teorii deskrypcji, który dotyczy wzajemnej relacji zdań (1) i (1a). Innymi słowy P. Strawson podał w wątpliwość, czy zdanie: „Obecny król Francji jest łysy” może implikować zdanie:

⁶⁹ Konsekwentnie przyjmujemy notację koniunkcji B. Russella – *Logika...*, pod red. A. Malinowskiego, s. 147.

⁷⁰ Analiza logiczna relacji zachodzących pomiędzy wspomnianymi zdaniami stanowiłaby wątek zdecydowanie uboczny w stosunku do niniejszych rozważań.

⁷¹ N. Warburton, *Filozofia od podstaw*, tłum. M. Hernik, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999 r., s. 134-135.

„Istnieje król Francji”. W jego ocenie, nie może tu być mowy o relacji wynikania zdania (1a) ze zdania (1), natomiast o sensowności zdania (1), ale także analogicznie zdania (2) można mówić jedynie wówczas, gdy zdanie „Istnieje król Francji” jest zdaniem prawdziwym. Zdanie to presuponuje prawdziwość analizowanych zdań (1) i (2). Zgodnie z definicją zaprezentowaną przez P. Strawsona: „Zdanie ‘B’ jest presupozycją zdania ‘A’ wtedy i tylko wtedy, gdy prawdziwość zdania ‘B’ jest warunkiem koniecznym zarówno prawdziwości zdania ‘A’, jak i prawdziwości zdania ‘nie-A’”⁷².

Natomiast, jeżeli zdanie ‘B’ jest fałszywe to powstaje wówczas pytanie o wartość logiczną zdań: ‘A’ i ‘nie-A’. B. Russell obydwa zdania uznawał za fałszywe, natomiast P. Strawson odmawiał im w rachunku dwuwartościowym jakiegokolwiek wartości logicznej. Nie można jednak powiedzieć, że są to zdania bezsensowne. Natomiast najczęściej będą to zdania wieloznaczne. Zdaniem J.L. Austina sformułowanym przy wyjaśnianiu jego teorii performatywów wypowiedź konstatuująca: „Obecny król Francji jest łysy”, w sytuacji, gdy nie istnieje żaden król Francji, jest wypowiedzią „nieszczęśliwą”⁷³. „Nieszczęśliwość”, jak również „szczęśliwość” są u J.L. Austina właściwościami charakterystycznymi dla performatywów w miejsce fałszu i prawdziwości, jako właściwości zdań w sensie logicznym⁷⁴.

W kwestii presupozycji należy także zwrócić uwagę na poziomową koncepcję wykładni tekstu prawnego, stworzoną przez R. Sarkowicza, który wyróżnia trzy poziomy interpretacyjne tekstu prawnego, w tym także poziom presupozycji, obok poziomu deskryptywnego i dyrektywnego.

Ustalenie znaczenia treści normy prawnej w oparciu o analizę przepisów prawnych odbywa się na poziomie deskryptywnym (ogólne i zasadniczo wstępne wyobrażenie otaczającego świata) i dyrektywnym (rekonstrukcja zawartych w przepisach prawnych norm postępowania), a następnie możliwe jest dalsze uzyskiwanie pewnych informacji dotyczących określonej rzeczywistości poprzez dokonywanie wykładni na poziomie presupozycji. Swą koncepcję wykładni autor wyjaśnia na poniższym przykładzie, który dla lepszego zrozumienia idei poziomów interpretacyjnych został przytoczony w dosłownym brzmieniu:

Wźmy na przykład pod uwagę art. 7 kodeksu Hammurabiego, brzmiący: „jeżeli człowiek, albo srebro, albo złoto, albo niewolnika, albo niewolnicę, albo wołu, albo barana, albo ośła, albo rzecz jakąkolwiek od człowieka wolnego lub niewolnika człowieka wolnego bez świadków i bez umowy pisemnej kupił lub otrzymał w depozyt, człowiek ten jest złodziejem i śmierć poniesie”.

⁷² P. Strawson, *Introduction to Logical Theory*, London 1952, cyt. za J. Woleńskim, *Kierunki...*, s. 71, przypis 106.

⁷³ M. Hempoliński, *Brytyjska...*, s. 119.

⁷⁴ J.M. Bocheński, *Logika religii*, [w:] tenże, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993 r., s. 333-334.

Poziom deskryptywny interpretacji tego fragmentu sprowadza się do opisu pewnego możliwego świata scharakteryzowanego przez informacje podane w tekście, a wyrażone dosłownie w jego powierzchniowej warstwie językowej. Trzeba zatem wydobyć z tekstu te elementy treściowe, które taki opis umożliwiają. A zatem deskryptywna interpretacja art. 7 dostarcza m.in. następujących informacji na temat tego możliwie istniejącego świata:

informacja 1: W możliwym świecie, o którym mowa, są ludzie wolni, niewolnicy i niewolnice, osły, woły i barany, złoto i srebro;

informacja 2: W świecie tym człowiek, który otrzymuje od innego człowieka (lub niewolnika) złoto, srebro, niewolnika/niewolnicę, barana, wołu, osła albo inną rzecz bez sporządzenia w obecności świadka umowy pisemnej, jest nazwany złodziejem i ginie.

Poziom dyrektywny sprowadza się do rekonstrukcji dyrektywy w postaci normy prawnej nakazującej dokonywanie aktów kupna lub depozytu w formie pisemnej. Oczywiście, w przytoczonym przykładzie, ze względów zrozumiałych, pomijamy kwestię skomplikowanej problematyki odkodowania takiej pełnej normy. Dokonana w wyniku odpowiednich zabiegów rekonstrukcja takiej normy umożliwia opis świata, w którym jest spełniona.

Poziom presupozycji zawiera szereg presuponowanych stwierdzeń, które z łatwością daje się ujawnić. Należą do nich np.:

presupozycja 1: W czasach Hammurabiego istnieli ludzie wolni, niewolnicy, niewolnice, osły, woły i barany, złoto i srebro.

presupozycja 2: Państwo Hammurabiego było państwem niewolniczym: istnieli ludzie wolni i niewolnicy.

presupozycja 3: Mężczyźni niewolnicy mieli w państwie Hammurabiego większe prawa niż kobiety niewolnice: Niewolnik mógł reprezentować człowieka wolnego, niewolnica – nie.

presupozycja 4: W państwie Hammurabiego znane było pojęcie własności i depozytu.

presupozycja 5 (skądinąd oczywista): W czasach Hammurabiego znane było pismo⁷⁵.

Tak więc zgodnie z poziomą koncepcją wykładni R. Sarkowicza powyższe presupozycje nie stanowią założenia ani dla prawdziwości, ani dla sensowności art. 7 kodeksu Hammurabiego, ale po prostu z niego wynikają. Należy jednak mieć na uwadze, że rozważania zarówno B. Russella, jak i P. Strawsona odnoszą się do zdań w sensie logicznym, czyli do takich lingwistycznych konstrukcji orzekających, którym zgodnie z rzeczywistością można przyporządkować wartość logiczną prawdy lub fałszu. Norma w sensie logicznym nie jest zdaniem i nie można rozpatrywać jej wartości logicznej w takich kategoriach, w jakich rozpatrywana jest wartość logiczna zdania. Można co do normy formułować inne twierdzenia. H. Hart np. rozważa aspekt skuteczności czy też obowiązowa-

⁷⁵ M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady. Reguły. Wskazówki*, Wydawnictwo Prawnicze Lexis-Nexis, Warszawa 2002 r., s. 86-87.

nia. Choć jego stwierdzenia dotyczą reguł (*rules*), bez większego ryzyka można przyjąć, że w tym przypadku znaczenie tych pojęć będzie bardzo zbliżone. W aspekcie formalnym norma jest bowiem „...swoistą wypowiedzią językową, która określa pożądaną wzór postępowania jej adresata, lub, jak uważają inni teoretycy prawa, jest rozumiana jako abstrakcyjny wzór postępowania”⁷⁶.

O ile w przypadku P. Strawsona prawdziwość presupozycji warunkuje możliwość przyporządkowania wartości logicznej presuponowanemu zdaniu, o tyle w przypadku interpretacji możliwość dokonywania wykładni na poziomie presupozycji wynika z przyjętego założenia sensowności normy prawnej wyprowadzonego choćby z innego założenia – racjonalnego prawodawcy, która to racjonalność jest przyjmowana jako fundamentalna przesłanka metodologiczna, choć przez jednych z pełną świadomością, a przez innych jedynie intuicyjnie⁷⁷.

Nieadekwatność jednej z ważniejszych metod analizy filozoficznej w kwestii interpretacji tekstu prawnego może rodzić pytanie o istnienie w ogólności analitycznej filozofii prawa, przedstawionej w sposób systemowy. Na tak postawione pytanie brak jest zasadniczo odpowiedzi pozytywnej. Jednak pewne elementy analityczne w filozofii prawa występują, choć mogą zostać zredukowane, zdaniem K. Opałka, do teorii na poziomie metajęzyka, dotyczących właściwości semantycznych norm⁷⁸. Natomiast J. Woleński zwraca uwagę, że „...można mówić co najwyżej o metodzie analitycznej lub o pewnych problemach prawoznawstwa wymagających ujęcia analitycznego”⁷⁹.

W tym miejscu zauważmy tylko, że H. Hart nie dokonuje analizy tekstu prawnego. W swych rozważaniach nie dokonuje jego interpretacji. Analizuje raczej pojęcia i instytucje prawne. W *Pojęciu prawa* przede wszystkim pojęcie „prawo”, ale też dokonuje rozróżnienia pomiędzy pojęciami o niemalże identycznym na pozór znaczeniu, np. „mieć obowiązek” (*having obligation*), a „być zobowiązany” (*being obliged*). W *Esejach* analizuje inne pojęcia takie jak np. „osoba prawna”, „zobowiązanie”, czy „mieć uprawnienie” w sensie prawnym. Zatem opinia K. Opałka wydaje się w tym przypadku adekwatna: jest to bowiem analiza na poziomie metajęzyka właściwości semantycznych norm. Pojęcia analizowane przez H. Harta mogą bowiem być i bardzo często są elementami konstrukcyjnymi norm prawnych.

VII. Zastosowanie metody presupozycji pozwala H. Hartowi wyjaśnić te elementy jego teorii prawa, które stanowią o jej istocie, choć oczywiście nie są jego całością. Centralne miejsce tej idei (*the heart of a legal system*)⁸⁰ zajmuje

⁷⁶ *Logika...*, pod red. A. Malinowskiego, s. 142.

⁷⁷ T. Stawecki, P. Winczorek, *Wstęp do prawoznawstwa*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2003 r., s. 164.

⁷⁸ J. Stelmach, *Współczesna...*, s. 139.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 140.

⁸⁰ H.L.A. Hart, *The Concept...*, s. 98.

związek reguł pierwotnych i wtórnych (*union of primary and secondary rules*)⁸¹, a wśród reguł wtórnych najbardziej doniosłą rolę odgrywa reguła uznania (*rule of recognition*), która dostarcza kryteriów oceny obowiązywania innych przepisów danego systemu⁸².

Mówiąc jednak o obowiązywaniu innych przepisów, należy ustalić, jak należy rozumieć owo obowiązywanie i w jakiej relacji pozostaje ono do skuteczności prawa (*the efficacy of law*)⁸³.

Tak więc obowiązywanie prawa to taka sytuacja, w której adresat przepisu prawnego dokonuje stwierdzenia wewnętrznego (*an internal statement*), polegającego na tym, że uznaje, albo też nie uznaje ów przepis za wzorzec postępowania w stosunku do siebie z uwagi na jakieś okoliczności. Zajmuje zatem wobec przepisu postawę krytyczno-refleksyjną⁸⁴.

Skuteczność przepisu prawnego zaś winna być rozumiana jako stan, w którym dany przepis jest częściej przestrzegany niż naruszany. Ocena skuteczności ma charakter empiryczny, obiektywny i jest stwierdzeniem zewnętrznym (*an external statement*). Tak rozumiana skuteczność nie powinna być mylona z brakiem respektu dla systemu prawa w ogólności (*a general disregard of the rules of the system*).

Czy można zatem sensownie powiedzieć, że dany przepis obowiązuje konkretnego adresata w sytuacji, gdy faktycznie prawo jest nieskuteczne. Zdaniem H. Harta – nie. Stwierdzenia wewnętrzne dotyczące obowiązywania przepisu są bowiem presuponowane stwierdzeniami zewnętrznymi o ogólnej skuteczności systemu prawnego. W tym miejscu należy raz jeszcze podkreślić rozróżnienie zewnętrznego i wewnętrznego punktu widzenia, które w predyktywnej teorii obowiązku, to jest obowiązku, którego źródłem nie jest wewnętrzny stosunek adresata do przepisu, ale jedynie przewidywanie sądowych czy administracyjnych sankcji, jest pominięte. Stwierdzenia wewnętrzne zostają tam zredukowane do stwierdzeń zewnętrzných, dotyczących sankcji.

A zatem generalnie H. Hart przyjmuje, że stwierdzenia eksternalne są presupozycjami dla stwierdzeń internalnych.

I kolejny aspekt: z uwagi na jakie okoliczności, na jakiej zasadzie, adresat przepisu, przy założeniu skuteczności systemu prawnego uznał, że dany przepis go obowiązuje, że dany przepis należy do systemu prawnego? W tym miejscu H. Hart posługuje się kolejną presupozycją: istnieje jakaś ogólnie akceptowana

⁸¹ Sprowadzenie pojęcia prawa do związku reguł pierwotnych i wtórnych stało się jednym z przedmiotów krytyki R. Dworkina, który do systemu prawa zaliczał również zasady (*principles* i *policies*). Natomiast drugim zasadniczym przedmiotem krytyki stała się teza o oddzieleniu prawa o moralności. Krytyka R. Dworkina w tym przypadku została przeprowadzona z nader oryginalnej pozycji, dalekiej od pozycji prawnonaturalnej. Zob. R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998 r.

⁸² Ibidem, s. 105.

⁸³ Ibidem, s. 103.

⁸⁴ J. Oniszczyk, *Koncepcje prawa*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2004 r., s. 170-171.

reguła systemu, na podstawie której można ustalić, czy dany przepis należy do systemu, czy też nie. Co więcej, reguła ta winna być również akceptowana przez adresata. Reguła ta – reguła uznania, dostarcza kryteriów obowiązywania prawa i porządkuje ich hierarchię, wskazując kryterium najwyższe – najwyższe źródło prawa. Jak pisze H. Hart, tym najwyższym kryterium (najwyższym źródłem) jest *...if rules identified by reference to it are still recognized as rules of the system, even if they conflict with rules identified by reference to the other criteria, whereas rules identified by reference to the latter are not so recognized if they conflict with the rules identified by reference to the supreme criterion*⁸⁵.

Cechą charakterystyczną presupozycji dotyczącej reguły uznania jest, iż odwołuje się ona do istnienia reguły w sensie empirycznym, a nie do jej obowiązywania. Reguła uznania bowiem ani obowiązuje, ani nie obowiązuje (*it can neither be valid nor invalid*)⁸⁶. Wydaje się nie posiadać takich właściwości. Po prostu jeżeli jest akceptowana, to istnieje. Tak jak akceptacja uzasadnia istnienie wzorca metra pod Paryżem, który może być czymś porównywalnym z regułą uznania dla innych wzorców i urzędzeń pomiaru długości w systemie metrycznym, sam zaś nie podlega żadnej weryfikacji w braku punktu odniesienia. Możemy ów wzorec akceptować bądź nie.

Wszelkie próby, które zakładają czy też nakazują przypuszczać obowiązywanie reguły uznania, ukrywają faktyczny charakter presupozycji, tzn. taki, który odwołuje się do akceptacji. Istnienie, bądź nie, reguły uznania jest sprawą faktów, a zatem stwierdzeniem zewnętrznym w odróżnieniu od stwierdzenia obowiązywania (częściej reguł pierwotnych, ale nie tylko), które jest stwierdzeniem wewnętrznym.

A zatem stwierdzenie istnienia reguły uznania, odwołujące się do mniej lub bardziej złożonej praktyki, musi prowadzić do kłopotliwego pytania: czy reguła uznania jest jedynie faktem, czy być może także i prawem? Prawem bowiem w pewnym sensie jest, bo jako najważniejsza reguła dostarcza kryteriów obowiązywania innych reguł.

Zakwalifikowanie reguły uznania jedynie w kategoriach faktu doprowadziłoby Harta do sytuacji, w której znalazł się H. Kelsen, który swoją *Grundnorm* ulokował poza systemem prawa⁸⁷. W kelsenowskiej hierarchicznej strukturze norm brak było po prostu legitymacji dla jego normy podstawowej. Dlatego też była ona dla Kelsena jedynie „...założeniem hipotetycznym dla istnienia systemu prawnego, normą domyślną, która pozwalała ujmować cały system norm w kategoriach powinności”⁸⁸. Z drugiej jednak strony H. Kelse-

⁸⁵ H.L.A. Hart, *The Concept...*, s. 106 – „...gdy przepisy identyfikowane na jego mocy są uznawane za prawo, nawet gdy pozostają w konflikcie z innymi przepisami rozpoznawanymi przez odniesienie do innych kryteriów, podczas gdy przepisy identyfikowane przez te inne kryteria nie są tak traktowane, gdy popadają w sprzeczność z przepisami podpadającymi pod kryterium najwyższe”.

⁸⁶ Ibidem, s. 109.

⁸⁷ H. Kelsen, *Czysta...*, s. 38-46.

⁸⁸ S. Wronkowska, [w:] A. Redelbach, S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii państwa i prawa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993 r., s. 103.

nowi było bardzo trudno zgodzić się na redukcję normy podstawowej do kategorii faktu – a przyjmując radykalny rozdział powinności i faktów, wydawał się do tego zmuszony. Właśnie z tą relacją zachodzącą między normatywnymi i empirycznymi elementami swojej teorii, szczególnie wyraźnie widocznymi na przykładzie *Grundnorm*, Kelsen nie mógł do końca sobie poradzić⁸⁹.

A jak ten dylemat rozwiązuje H. Hart? Otóż bez względu na to, czy jego argumentacja jest wystarczająco przekonująca, należy stwierdzić, że z pewnością jest oryginalna. Oryginalna jest bowiem metoda, którą stosuje H. Hart dla wyjaśnienia idei reguły uznania, metoda presupozycji.

Na wstępie powtórzmy za H. Hartem, że reguła uznania *...is unlike other rules of the system*⁹⁰. Ta nietypowość czyni uzasadnionym nazwanie reguły uznania zarówno prawem, jak i faktem. „Prawem” dlatego, że może być traktowana jako ta cecha systemu prawnego, która w gruncie rzeczy go definiuje (*a defining feature of a legal system*)⁹¹, zaś „faktem” dlatego, że orzekając o jej istnieniu, formułujemy stwierdzenie empiryczne co do sposobu rozpoznawania przepisów efektywnego systemu prawnego (*to make an external statement of an actual fact concerning the manner in which the rules of an 'efficacious' system are identified*)⁹².

Ponieważ stwierdzenia dotyczące istnienia faktów dokonywane są z zewnętrznego punktu widzenia, a stwierdzenia dotyczące obowiązywania prawa z wewnętrznego punktu widzenia, tak więc złożoność reguły uznania widać dopiero wówczas, gdy zostanie ona przedstawiona z uwzględnieniem tych dwóch aspektów. Przyjmując konsekwentnie, że stwierdzenia zewnętrzne są presupozycjami dla stwierdzeń wewnętrznych, pozwoli nam to zrozumieć przesłanie H. Harta. Można je sformułować tak: Reguła uznania jest w pewnym sensie prawem i w pewnym sensie obowiązuje, jednak aby sensownie formułować pogląd, że reguła uznania obowiązuje należy presuponować, że obiektywnie istnieje jako fakt empiryczny. Jeżeli stwierdzenie dotyczące istnienia reguły uznania jest stwierdzeniem fałszywym, stwierdzenie dotyczące obowiązywania reguły uznania winno być zakwalifikowane jako nie posiadające wartości logicznej, innymi słowy, bezsensowne.

Taki wniosek należy wyprowadzić, posługując się metodą presupozycji w jej „mocniejszym” sensie. J. Woleński zwraca uwagę, że H. Hart posługuje się presupozycją raczej w „słabszym” sensie, tzn. nie wyprowadza wniosku co do sensowności lub bezsensowności danego stwierdzenia, a jedynie próbuje dookreślić dane stwierdzenie, uchwycić jego pełny sens. Posługując się wskazówką J. Woleńskiego⁹³ można by skonstruować wypowiedź dotyczącą reguły uznania w „słabszej” formie:

⁸⁹ J. Woleński, *Wstęp do 'Pojęcia prawa'*, s. XXI.

⁹⁰ H.L.A. Hart, *The Concept...*, s. 110 – „...nie jest podobna do innych reguł systemu”.

⁹¹ *Ibidem*, s. 111.

⁹² *Ibidem*, s. 111-112.

⁹³ J. Woleński, *Wstęp do 'Pojęcia prawa'*, s. XX.

Stwierdzenie, że reguła uznania istnieje empirycznie jest presupozycją dla stwierdzenia, że reguła uznania obowiązuje, jeśli pełny sens stwierdzenia dotyczącego obowiązywania reguły da się uchwycić przy założeniu prawdziwości stwierdzenia o istnieniu reguły, o jej empirycznej akceptacji. Co najmniej niefortunne byłoby bowiem stwierdzenie, że reguła uznania obowiązuje kogośkolwiek w sytuacji, gdy odmawia się jej powszechnej akceptacji.

Czy w ten sposób H. Hart uniknął kłopotów H. Kelsena? Chyba jednak nie do końca. Ale z pewnością zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji i z potrzeby wypracowania w miarę mocnych podstaw dla uzasadnienia swojej teorii. Metoda presupozycji, tak charakterystyczna dla filozofii języka potocznego okazała się w tym przypadku nad wyraz przydatna.

VIII. Argumentacja z przypadków paradygmatycznych (wzorcowych) jest kolejną ważną ideą wprowadzoną do analizy filozoficznej przez filozofów języka potocznego. Idea ta związana jest ze sceptycznym ustosunkowaniem się do możliwości wyjaśnienia znaczenia pojęć poprzez ich definiowanie. Zadowalające rezultaty w tym zakresie mogą być osiągnięte nie poprzez konstruowanie definicji, ale poprzez deskrypcje analizowanych pojęć, z uwzględnieniem kontekstu, w jakim one występują⁹⁴. Im szerszy kontekst badanego pojęcia zostanie uwzględniony, tym łatwiej będą uchwytne różnorakie niuanse znaczeniowe. Definicja zasadniczo nie jest w stanie tego wyjaśnić w całej złożoności, natomiast często uwzględnia jedynie rysy najbardziej charakterystyczne.

Syntetyczną charakterystykę argumentacji z przypadków wzorcowych przedstawił J. Urmson: „Za jej [argumentacji z przypadków wzorcowych – dop. aut.] pomocą wątplenie filozoficzne, czy coś jest X, odsłania się jako w pewien sposób niesłuszne czy absurdalne wskazując, że dana rzecz stanowi przypadek typowy, przez odniesienie do którego należy rozumieć wyrażenie ‘X’. Innymi słowy, uchyla się owo wątplenie pokazując, że pewne rzeczy są typowymi przykładami tego, co dany termin ma opisywać”⁹⁵. Ponadto, wykazując, że X jest typowym przypadkiem wyrażenia „X”, stwierdza się, że dla uczenia się użycia wyrażenia „X” można posłużyć się przykładem przypadku typowego X. Takie rozumowanie, uchylające sceptycyzm, ma charakter negatywny⁹⁶.

Natomiast nieco inaczej tą argumentacją posługuje się H. Hart, kiedy analizuje relację, w jakiej pozostają do siebie pojęcia „prawo wewnętrzne” i „prawo międzynarodowe”, co zostanie przedstawione w dalszej części artykułu. W tym miejscu należy jedynie zwrócić uwagę, że H. Hart nie stara się nikogo

⁹⁴ Ibidem, s. XVII-XVIII.

⁹⁵ J.O. Urmson, *Poprawność rozumowań*, tłum. A. Gawroński, „Znak” nr 256, 1997 r.

⁹⁶ J. Woleński, *Filozofia analityczna*, [w:] tenże, *Z zagadnień filozofii analitycznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” DLXXXV, Prace Prawnicze, Zeszyt 92, Warszawa-Kraków 1980 r., s. 52-53.

przekonywać, iż prawo międzynarodowe jest typowym przypadkiem prawa, a także, że nie jest najlepszym przykładem, na którym można nauczyć się znaczenia pojęcia „prawo”. Tym z pewnością będzie jakaś gałąź prawa wewnętrznego. H. Hart rozszerza jedynie wzorzec tak, aby jego cechami istotnymi objąć również przypadek wątpliwy, marginalizując przy tym cechy nieistotne.

Trudności w ustaleniu znaczenia dotyczą nie tylko, jak by się mogło wydawać, pojęć ogólnych czy abstrakcyjnych, choć w tym przypadku są one niejako oczekiwane. Mogą one wystąpić także w przypadku ustalania znaczenia rzeczowników pospolitych, choć najczęściej dopiero na gruncie określonych stanów faktycznych, rzadziej natomiast w rozważaniach teoretycznych, gdzie analiza tego typu może wydać się mało interesująca.

Można tu wskazać przykład podany przez H. Harta dotyczący znaczenia słów „podpis” (*a sign*) i „złożenie podpisu” (*signature*), w sytuacji gdy zostanie on umieszczony na górze pierwszej strony zamiast na dole ostatniej strony dokumentu⁹⁷.

Innym przykładem zaprezentowanym przez H. Harta może być próba ustalenia zakresu znaczeniowego pojęcia „statek” w sytuacji, gdy wątpliwa staje się kwalifikacja pojęcia „wodnopłatek” (*is a flying boat a 'yessel'?*)⁹⁸.

Już jednak na tym etapie rozważań, zarówno w przypadku „złożenia podpisu”, jak i „statku”, uznając wątpliwość powyższych przykładów, skłonni jesteśmy przyjąć ideę pewnych wzorców niewątpliwych, akceptowanych zasadniczo przez wszystkich jako przykłady standardowe powyższych pojęć. W konsekwencji, musimy zgodzić się także i z tym, że przytłaczająca większość definicji nie objęłaby swoim zakresem wyżej wspomnianych, a wątpliwych znaczeniowo, pojęć.

Definicja klasyczna (*fit per genus proximum et differentiam specificam*) nie została przez filozofów języka potocznego zaakceptowana jako użyteczna do wyjaśniania analizowanych pojęć. W przypadku pojęć ogólnych istnieje prawdopodobieństwo, że pojawią się kłopoty w znalezieniu rodzaju najbliższego (*genus proximum*), do którego chcemy zakwalifikować pojęcie definiowane, bądź też sam rodzaj najbliższy jest trudno definiowalny, choćby dlatego, że jego granice są nieostre. Weźmy dla przykładu pojęcia „człowiek” i „kwadrat”. Pierwsze, zgodnie z regułą definicji klasycznej, może zostać zdefiniowane przez *genus proximum* – „istota”. Definiując zaś pojęcie „istota”, mogą pojawić się większe problemy i niewykluczone, że należy odwołać się do *genus proximum* – „byt”, gdzie, jak się wydaje, możliwości definiowania klasycznego się wyczerpują.

⁹⁷ H.L.A. Hart, *The Concept...*, s. 13, a także przypis na s. 279 – *Doubt as to meaning of common words*. Jak wskazuje J. Woleński, inspiracji do uwag w tej materii dostarczyła sprawa spadkowa *Murison v. Cook*, w której jako dowód powołano testament podpisany zwrotem: „Wasza kochająca matka”. Na marginesie można wspomnieć orzeczenie sądu, który uznał, że zwrot ten w procedowanej sprawie może być uznany za podpis. H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, s. 372, przyp. tłum. – J. Wolańskiego w przypisie do s. 26-27.

⁹⁸ H.L.A. Hart, *The Concept...*, s. 4.

Podobnie w przypadku pojęcia „kwadrat”, zdefiniowanego przez pojęcie „prostokąt” (o wszystkich bokach równych), zdefiniowanego przez pojęcie „figura geometryczna”; w sposób nieuchronny wydajemy się zbliżać do ustalenia znaczenia definiowanych pojęć przez odwołanie się do jakiejś formy ich istnienia. W jednym i w drugim przypadku sprowadzając dyskurs na płaszczyznę ontologiczną, możemy uznać nasz sposób definiowania za niesatysfakcjonujący.

Spójrzmy na to, co się tyczy nieostrości granic, w tym także nieostrości granic rodzaju najbliższego. Zdaniem H. Harta: *Definition [...] is primarily a matter of drawing lines, which language marks off by a separate word*⁹⁹. Jeżeli wyznaczona granica rodzaju najbliższego, czy też pewnej szerszej rodziny przedmiotów (*a wider family of things*) są nieostre, to nie można mieć pewności, czy definiowane pojęcie zawiera się w *genus* czy też nie. Nieostrość granic związana jest z trudnościami w znalezieniu cechy na tyle istotnej, że niewątpliwie ukształtowałaby ona treść definiowanego pojęcia, a jednocześnie przysługiwałaby wszystkim jego desygnatom¹⁰⁰.

Uwagi powyższe mogą stanowić uzasadnienie stanowiska H. Harta co do dotychczasowych prób definiowania różnego rodzaju pojęć w ogólności, a pojęcia „prawo” w szczególności. Dla pojęcia „prawo” trudno jest bowiem przyjąć jednoznaczny i przez wszystkich akceptowalną kategorię rodzajową. Ta najbardziej naturalna, jaką może być kategoria „reguł zachowania się” (*rules of behaviour*) też nie rozwiązuje problemu, ponieważ nie ma pełnej jasności co do znaczenia pojęcia „reguła”. Bo choć pojęcie „reguła” jest kluczowe dla objaśnienia nawet najbardziej elementarnych form prawa, to dopiero uwzględnienie dwóch typów reguł – pierwotnych i niejako pasożytujących na nich reguł wtórnych (*parasitic rules*) może kompleksowo przedstawić złożoność systemu prawa¹⁰¹.

Jednak także w przypadku pojęcia „prawo”, podobnie jak w przypadku pojęć „złożenie podpisu” czy „statek” mamy świadomość istnienia przypadków paradygmatycznych, dla których adekwatne jest użycie pojęcia „prawo”, oraz istnienie przypadków, którym przymiot „prawo” przysługuje (co może być przedmiotem dyskusji), na mocy pewnych cech, choć nie wszystkich, które są właściwe dla przypadków standardowych.

Obszerną argumentację z przypadków wzorcowych w kwalifikacji przypadków nietypowych, granicznych (*borderline cases*) stosuje H. Hart, aby wykazać, że prawo międzynarodowe (*international law*), podobnie jak prawo prymitywne, czy też prawo ludów pierwotnych (*primitive law*) może być uznane za graniczny przypadek pojęcia „prawo” na mocy pewnych cech cha-

⁹⁹ Ibidem, s. 13 – „Definicja jest przede wszystkim sprawą wyznaczania granic lub rozróżnienia między jednym rodzajem rzeczy a innym, co język zaznacza przez oddzielne słowo”.

¹⁰⁰ J. Woleński, *Wstęp do 'Esejów...'*, s. XVII.

¹⁰¹ H.L.A. Hart, *The Concept...*, s. 81-82.

rakterystycznych i współwystępujących w przypadkach typowych, za jakie należy uznać prawo wewnętrzne (*municipal law*), takie jak np. prawo cywilne czy prawo karne.

Dla lepszego zrozumienia analizy filozoficznej z wykorzystaniem metody argumentacji z przypadków wzorcowych można prześledzić, w jaki sposób H. Hart uzasadnia pozytywną odpowiedź na pytanie: Czy prawo międzynarodowe jest rzeczywiście prawem?

Na wstępie H. Hart wskazuje przyczyny, dla których, zdaniem sceptyków, możliwe jest kwestionowanie prawnego statusu prawa międzynarodowego. Przyjrzyjmy się więc argumentom najczęściej podnoszonym.

Powszechnie zwraca się uwagę, na brak międzynarodowego prawodawcy, brak sądów wyposażonych w jurysdykcję popartą przymusem i centralnie zorganizowanego systemu sankcji. W takiej sytuacji rodzą się wątpliwości, czy normy prawa międzynarodowego tworzą system prawny, który zwiera reguły wtórne, to jest reguły zmiany (*rules of change*), reguły orzekania (*rules of adjudication*), a w szczególności – regułę uznania (*rule of recognition*), na podstawie której możliwe jest zakwalifikowanie do systemu prawa konkretnych reguł pierwotnych nakazu lub zakazu i ustalenie ich hierarchii. Uznanie, że prawu międzynarodowemu brak jest reguł wtórnych, redukuje reguły tegoż prawa jedynie do reguł pierwotnych, przy czym i w tym miejscu pojawia się kolejna wątpliwość. Wiąże się ona z tym, że trudno jest przyjąć, że nakazy i zakazy prawa międzynarodowego mają podobny charakter jak nakazy i zakazy prawa wewnętrznego, których rozumienie osadzone jest w idei austinowskiego rozkazu popartego groźbą¹⁰².

Prawdą jest, że nakazy i zakazy prawa międzynarodowego różnią się od nakazów i zakazów prawa wewnętrznego. Nie posiadają bowiem centralnie zorganizowanego systemu sankcji, a zatem brak im jest austinowskiej groźby przymusu w przypadku niezastosowania się do reguły. Czy można jednak powiedzieć, że z tego powodu nie zostały na kogokolwiek realnie nałożone żadne obowiązki i w konsekwencji prawo międzynarodowe nie ma mocy wiążącej? Zdaniem H. Harta tak powiedzieć nie można. Prawo międzynarodowe wiąże, choć na innych nieco zasadach niż prawo wewnętrzne. Prawdopodobieństwo zastosowania sankcji jest tylko jednym z aspektów reguły – zewnętrznym (*an external point of view*) i jest istotne dla obserwatora, który reguły nie akceptuje. Istnieje także wewnętrzny aspekt reguły (*an internal point of view*), który nie odwołuje się do pojęcia zagrożenia sankcją ale do poszano-

¹⁰² Ibidem, s. 213-216. Syntezę imperatywnej teorii prawa J. Austina można sprowadzić do definicji zrekonstruowanej po uwzględnieniu elementów charakterystycznych wspomnianej teorii, do których nawiązuje w swej krytyce H. Hart. Przyjmijmy więc, że J. Austin pojęcie prawa sprowadza do nakazów suwerena skierowanych do poddanych, popartych groźbą przymusu, które to nakazy respektowane są przez większość społeczeństwa na mocy powszechnego nawyku posłuszeństwa, natomiast suweren nie respektuje w ten sposób nakazów jakichkolwiek innych osób. (Ibidem, rozdz. II-IV).

wania reguły, do jej akceptacji ze względu na jej wartość i przydatność społeczną¹⁰³. Państwa co do zasady przestrzegają reguł prawa międzynarodowego ze względu na utrzymanie określonego stanu względnej równowagi, czy to w wymiarze lokalnym, czy też globalnym.

Czy jednak H. Hart zbyt łatwo nie marginalizuje elementu sankcji, jako nie pasującego do jego linii argumentacji. Bynajmniej. Do wniosku takiego może doprowadzić analiza niektórych tylko argumentów uzasadniających groźbę sankcji w stosunku do podmiotów prawa wewnętrznego, a niekoniecznie w stosunku do podmiotów prawa międzynarodowego.

1. Przybliżona równość (*approximate equality*) między ludźmi powoduje konieczność poszukiwania kompromisu i rezygnacji z agresji. Oczywiście, zróżnicowanie pod względem siły fizycznej, zdolności intelektualnych, itp. może być znaczne, ale nawet ci najsilniejsi nie są na tyle silni, aby osiągnąć dominację nad innymi, i ustalić w ten sposób trwałą *status quo*. Brak reguł zagrożonych sankcjami prowadziłby do wybuchów agresji osobników w przybliżeniu równych dla uzyskania przewagi nad innymi. O takiej przybliżonej równości nie można mówić w przypadku podmiotów prawa międzynarodowego, gdzie dysproporcje mogą być dużo większe¹⁰⁴. Można chyba powiedzieć bez zbytniej przesady, że przemieszczenie choćby jednego amerykańskiego lotniskowca w odpowiednie miejsce może doprowadzić do diametralnej zmiany równowagi sił w regionie.

2. Często możliwość nieprzemyślanych, spontanicznych aktów agresji w toku załatwiania zwykłych codziennych spraw. Akty agresji między państwami mają zupełnie inny charakter niż między osobami fizycznymi. Nawet największe potęgi militarne i ekonomiczne wnikliwie analizują konsekwencje takich aktów, nawet w wymiarze lokalnym, choć nie grożą im wprost żadne zorganizowane sankcje. Z pewnością nie można powiedzieć, że akty agresji w skali międzynarodowej mają charakter spontaniczny.

3. Ograniczona zdolność rozumienia zalet wynikających z przestrzegania reguł połączona z silną niekiedy pokusą przedłożenia własnych doraźnych korzyści nad korzyściami ogólnospołecznymi¹⁰⁵.

Po rozważeniu powyższych argumentów można sformułować wniosek, że element zagrożenia sankcją nie jest tym rysem charakterystycznym prawa wewnętrznego, który winien występować w prawie międzynarodowym dla przydania mu kwalifikacji „prawo”. Wiąże ono bowiem na innych nieco zasadach niż prawo wewnętrzne. Wydaje się także odwoływać do tragicznych doświadczeń historycznych i ryzyka wystąpienia podobnych zdarzeń w przyszłości. Czynnikiem determinującym przestrzeganie reguł prawa międzynarodowego może być również wyobrażenie co do skali ewentualnych konsekwencji jego nieprzestrzegania, które w chwili obecnej miałyby bardzo często wymiar ogólnoswiatowy.

¹⁰³ Ibidem, s. 89-91.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 195.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 197-199.

Kolejna wątpliwość wiąże się z faktem, że w strukturze prawa międzynarodowego trudno doszukać się reguł wtórnych: orzekania, zmiany, a w szczególności reguły uznania. Sprawa jest o tyle kłopotliwa, że centralne miejsce koncepcji prawa H. Harta zajmuje związek reguł pierwotnych i, co wymaga podkreślenia, reguł wtórnych¹⁰⁶. Problem ma więc w pewnym sensie charakter formalny: Czy prawo międzynarodowe może być uznane za „prawo”, jeżeli nie posiada reguły uznania będącej fundamentem każdego rozwiniętego systemu prawa wewnętrznego? H. Hart taką możliwość dopuszcza, twierdząc, że choć prawo międzynarodowe jest „prawem”, to zasadniczo nie tworzy ono żadnego spójnego systemu, ale raczej zestaw czy też zbiór oddzielnych, pierwotnych reguł obowiązku (*a set of separate primary rules of obligation*)¹⁰⁷. Można powiedzieć też inaczej: jest to nie w pełni wykształcony system prawa, o którym z pewnej perspektywy czasowej będzie można orzec, że w chwili obecnej znajduje się w toku procesu ewolucyjnego. O ile więc reguła uznania jest niezbędnym elementem systemu prawa, o tyle nie jest niezbędna, gdy mowa jest o zbiorze reguł prawnych. Jednakże zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku, jak dowodzi H. Hart, uzasadnione jest posługiwanie się pojęciem „prawo”, gdzie system prawa wewnętrznego byłby przypadkiem standardowym, a zbiór pierwotnych reguł obowiązku prawa międzynarodowego – przypadkiem granicznym.

Rozważając charakter prawa międzynarodowego, H. Hart ustosunkowuje się także do innych zarzutów odmawiających prawu międzynarodowemu przymiotu „prawo”. Są to m.in. zarzuty o charakterze podmiotowym, wskazujące na daleko idące różnice między podmiotami prawa wewnętrznego i podmiotami prawa międzynarodowego, co w konsekwencji może uzasadniać sensowność pytania: Czy podmiot prawa międzynarodowego (zasadniczo podmiot suwerenny) może być podmiotem obowiązków prawnych w taki sam lub podobny sposób, jak podmiot prawa wewnętrznego?

H. Hart broni także statusu reguł prawa międzynarodowego przed ich redukcją do poziomu reguł moralnych z uwagi na ich słabo rozwiniętą strukturę. Należy bowiem pamiętać, że w typowych przypadkach, to znaczy w przypadkach standardowych prawa wewnętrznego, słabo wykształcona struktura byłaby źródłem zagrożenia dla społeczności funkcjonującej w oparciu o taką strukturę prawną¹⁰⁸.

Ponieważ celem niniejszej analizy nie jest kompleksowe przedstawienie wszystkich argumentów H. Harta i sposobu ich uzasadniania w odniesieniu do prawnego charakteru prawa międzynarodowego, a jedynie objaśnienie metody analitycznej argumentacji z przypadków wzorcowych, dlatego też nie wy-

¹⁰⁶ Ibidem, s. 98-99.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 233.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 79-100, rozdział pt. *Law as the union of primary and secondary rules*, gdzie analiza takich struktur i zagrożeń z nimi związanych została obszernie przedstawiona.

daje się uzasadnione rozwijanie kolejnych, choć interesujących aspektów diskutowanego tematu.

Koncentrując się na metodzie, należy jednakże pamiętać, że nie wszystkie argumenty H. Harta należy przyjmować bezkrytycznie. Szczególnie chodzi tu o takie stwierdzenia, których podstawą uzasadnienia są argumenty jedynie o charakterze lingwistycznym. I tak, metoda presupozycji charakterystyczna dla filozofii języka potocznego, i zasadniczo tylko ona, pozwala H. Hartowi wyjaśnić złożony, prawno-faktualny, charakter reguły uznania. Czy objaśnienia H. Harta w tym zakresie są dla wszystkich przekonujące? O tym można dyskutować. Wydają się jednak bardziej przekonujące niż objaśnienia H. Kelsena dotyczące istoty *Grundnorm*. Te problemy, z którymi borykał się H. Kelsen H. Hart omija, ale nie można jednoznacznie stwierdzić, że je rozwiązuje.

W przypadku prawa międzynarodowego i argumentacji z przypadków wzorcowych ponownie pojawia się problem reguły uznania, a raczej jej braku w prawie międzynarodowym. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że i w tym przypadku mamy do czynienia z pozornym rozwiązaniem problemu. O ile bowiem w przypadku prawa wewnętrznego H. Hart posługuje się pojęciem systemu prawa, a reguła uznania kwalifikuje przepisy jako należące lub nie należące do systemu, to wprowadzenie w to miejsce pojęcia zbioru przepisów samo przez się nie przesądza, że jakaś reguła decydująca o przynależności do zbioru jest zbyt cenna. Jeżeli godzimy się ze stanowiskiem H. Harta, że prawo międzynarodowe jest przypadkiem granicznym, a z tym raczej należy się zgodzić, to należy również przyjąć stanowisko, że reguła uznania w jakiejś formie istnieje. Rzecz w tym, że zapewne czeka ona na swe odkrycie i opisanie. H. Hart przyjął inne stanowisko, ale należy pamiętać, że bardzo często kwalifikował on prawo prymitywne i prawo międzynarodowe w tej samej kategorii – jako nie posiadające reguł wtórnych. W przypadku prawa prymitywnego kwalifikacja ta nie budzi wątpliwości *ex definitione*. Gdyby bowiem wykształciły się reguły wtórne, prawo prymitywne utraciłoby swój status i przeszło na wyższy poziom rozwoju. Inaczej jest w przypadku prawa międzynarodowego, które, dla Herberta L.A. Harta, prawem międzynarodowym będzie zarówno z regułami wtórnymi, jak i bez nich. Tak więc i tej kontrowersji można po części nadać wymiar semantyczny, czyli taki, jaki preferuje filozofia analityczna.

HERBERT L.A. HART (1907-1992).
FROM THE HISTORY OF LEGAL POSITIVISM

S u m m a r y

The paper is an attempt to present the influence of British analytic philosophy on the shaping of philosophical and legal concepts proposed by H.L.A. Hart. The views of that eminent philosopher and jurist were practically established already in the 50s of the 20th century, as can be seen in his *Definition and Theory in Jurisprudence* (1953), *Causation in the Law* (1956) and *Positivism and the Separation of Law and Morals* (1958). His greatest accomplishment, however, is *The Concept of Law* from 1961 in which he attempted a comprehensive definition of the essence of law. In his opinion, the notion of law may be analysed in at least two aspects (i) as a reflection originating in analytical jurisprudence, and (ii) an essay on descriptive philosophy. It is that very difference between the two that requires a reference to the context which British analytic philosophy, and ordinary language philosophy in particular, constitutes for the notion of law. The author analyses the views of those representatives of „soft” analytic philosophy, who had unquestionably influenced Hart’s works, i.e. L. Wittgenstein and his theory of language games and family relations, and J.L. Austin.

In the paper, presumption and argumentation from model samples, the two analytical methods that Hart used to justify his theory of law, are analysed in a number of selected examples. The importance of this methodology for the explanation of the complex character of the foundations of Hart’s concept of law, i.e. the recognition method, is also emphasised.

HERBERT L.A. HART (1907-1992),
DE L’HISTOIRE DE L’IDÉE DU POSITIVISME JURIDIQUE

R é s u m é

L’article est consacré à l’influence de la philosophie analytique sur les concepts juridico-philosophiques de H.L.A. Hart, éminent philosophe et théoricien de droit. Il les a présentés dans les années cinquantes du XX^e siècle dans les travaux titrés: *Definition and Theory in Jurisprudence* (1953), *Causation in the Law* (1956), *Positivism and the Separation of Law and Morals* (1958). Pourtant c’est son étude titré *The Concept of Law* (1961), consacré la définition de la nature du droit, qui fut son oeuvre le plus important. Selon Hart, la notion du droit peut être vue sur deux plans au moins. D’un côté comme une réflexion qui faisait parti de la jurisprudence analytique et de l’autre comme un assai de la philosophie descriptive. La compréhension de ces deux distinctions exige de se référer au contexte qui constitue la philosophie analytique britannique, notamment la philosophie de la langue courante. Des nombreux représentants de la philosophie analytique dit-„molle”, on a choisi les auteurs dont l’influence sur la théorie de Hart reste sans discussion. Il s’agit de L. Wittgenstein avec SA conception des jeux linguistiques et des liaisons familiales et de J.L. Austin, auteur du livre fondamental, publié aussi en polonaise sous le titre *Mówienie i poznawanie*. Sur les exemples choisis, on discute les méthodes analytiques utilisés par Hart pour justifier sa théorie de droit. Il s’agit de la méthode de présupposition et celle d’argumentation des cas exemplaires. En conclusion, on a souligné la signification bien grande de la méthode de l’approbation, employée par Hart en vue d’éclairer les fondements du système juridique.

